

# Oreodownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 96

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 24 kwietnia 1936

Zbliża się radosna i promienna rocznica Konstytucji 3-go Maja. Uchwalona w pamiętny dzień 3-ci Maja 1791 roku konstytucja dopuściła do udziału w sprawach publicznych cały naród, zakładając w ten sposób silne fundamenty pod istnienie państwa narodowego. — Dla całego narodu polskiego, wszystkich warstw, wszystkich Polaków, — walczących o narodową, o sprawiedliwym ustroju społecznym Polskę, rocznica wiekopomnego konstytucyjnego aktu będzie dniem powszechnego święta. — Niech żyje polski robotnik, chłop, inteligent, idący w codziennym trudzie do narodowego jutra! Niech żyje Wielka Polska!

Na widowni politycznej w kraju

## Pułkownicy domagają się zwołania Sejmu?

Echa narady na Zamku — Grupa rolnicza Sejmu chce się połączyć ze Stronnictwem Ludowym i ma wystąpić z wnioskiem o darowanie kary Witosowi — Rezolucja parlamentarnych działaczy społecznych

Warszawa. (Tel. wł.) Duże wrażenie w kołach politycznych wywarła wtorkowa narada na Zamku, której komunikat został ogłoszony po północy. Udział w tej naradzie generalnego inspektora armii i ministra spraw wojskowych wskazuje, że mówiono m. in. o potrzebach armii w Polsce, których zrealizowania domaga się od kilku miesięcy społeczeństwo. Obecność na naradzie obok ministra skarbu i ministra przemysłu i handlu, prezesa Banku Polskiego i prezesa P. K. O. wskazuje, że omawiano zasady polityki finansowej państwa, która od dłuższego czasu jest przedmiotem zainteresowania opinii publicznej. Ponieważ w ostatnim czasie pojawiły się rozmaite pogłoski, wobec tego ogłosiło ministerstwo skarbu następujący komunikat:

„W związku z rozpowiadaniami ostatnio pogłoskami o zmianie polityki walutowej przez zmianę wartości waluty, ministerstwo stwierdza kategorycznie, że pogłoski te są nawskroś nieprawdziwe.“

Jeżeli mowa o sytuacji wewnętrznej, to warto tu zaznaczyć, że grupa pułkowników miała wystąpić o przyspieszenie terminu sesji nadzwyczajnej. W myśl brzmienia obecnej konstytucji, konieczne do tego jest wystąpienie połowy posłów. O przyspieszenie zwołania sesji mają wystąpić również posłowie i senatorowie, należący również do koła rolniczego, które ostatnio wskazuje dość żywą ruchliwość. W łonie jego ma istnieć tendencja do połączenia się ze Stronnictwem Ludowym w jeden obóz wiejski. Pomysłowi temu patronuje podobno prezes koła, gen. Żeligowski. W związku z tem mówi się o wystąpieniu z prośbą o indywidualne darowanie kary działaczom ludowym z Witosem na czele, przebywającym zagranicą.

Bardzo charakterystyczne dla obecnej sytuacji politycznej był zjazd par-

lamentarnych działaczy społecznych, na którym powzięto szereg rezolucyj, który omawia sytuację polityczną w Polsce. Rezolucja m. in. domaga się „skupienia się całego państwa przy Prezydencie Rzplitej, jako najwyższym autorytecie, wyznaczonym przez Konstytucję, silnego rządu, posiadającego jednolity i konsekwentny program działania. Z zadowoleniem przyjmuje do wiadomo-

ści wyciągnięcie przez rząd konsekwencyj z wypadków krakowskich“. Związek parlamentarny grup działaczy społecznych domaga się jednocześnie zdecydowanej walki z wszelkimi objawami szkodliwego dla państwa warcholstwa“. W końcu rezolucja zapowiada rozpoczęcie tworzenia narodo-państwowego obozu pracy. Rezolucja naprawiający nawiązuje do ostatnich uchwał zjazdu sobotniego. (w)

## Wyjazd premiera Kościalskiego

Echa rozmów premiera z profesorem Bartlem

Warszawa. (Tel. wł.) Rozmowy byłego premiera Bartla z premierem Kościalskim, zakończone w południe, dotyczyły poglądów p. Bartla na wypadki lwowskie oraz sytuacji zarówno we Lwowie, jak i w Małopolsce wschodniej. Ponadto poruszono aktualne zagadnienia polityczne. P. Bartel wyjechał wczoraj o godz. 15 do Lwowa.

Premier Kościalski wyjechał

o godz. 17,15 do Budapesztu przez Wiedeń. Do Budapesztu przybędzie premier nazajutrz w godzinach przedpołudniowych. Również wyjazd został przyspieszony, albowiem p. Kościalski wyjedzie w sobotę w południe, tak, że do Warszawy przybędzie w niedzielę rano, by móc powitać premiera belgijskiego Van Zeelanda w Warszawie. (w)

## Wszyscy narodowcy zwolnieni z Berezy

Jako ostatnich zwolniono Wilhelma Bartyzela, Wł. Pacholczyka, S. Podczaskiego i W. Borowskiego — W Berezie znajduje się obecnie 66 komunistów, przeważnie Żydów

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek po południu zwolniono z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wszystkich narodowców, a mianowicie Władysława Pacholczyka z Częstochowy,

Wilhelma Bartyzela z Żywca, S. Podczaskiego z Radomia, którzy przebywali w obozie już po raz drugi, oraz aresztowanego przed dwoma tygodniami studenta uniwersytetu warszaw-

skiego W. Borowskiego z Radomia.

Pacholczyk był zesłany do Berezy po raz pierwszy przez starostę Krausgo z Opoczna i przebywał tam 6 miesięcy, drugi raz zaś przez starostę częstochowskiego Rogowskiego i przebywał 7 miesięcy. Bartyzel przebywał obecnie 9 miesięcy, a poprzednio 6 miesięcy. Podczaski przebywał poprzednio 2 miesiące, a obecnie 5 miesięcy.

Oprócz narodowców zwolniono również z Berezy 7 Ukraińców, z których dwóch przebywało tam od początku założenia obozu odosobnienia, t. j. od czerwca 1934 r.

We wtorek przywieziono do Berezy 59 komunistów przeważnie z woj. lwowskiego i stanisławowskiego. Łącznie z 7 komunistami, którzy przebywali dotychczas w Berezie, znajduje się tam obecnie 66 komunistów, przeważnie Żydów. Niezależnie od tego zostało wysłanych z woj. kieleckiego 27 działaczy i agitatorów komunistycznych, aresztowanych na terenie tego województwa. (w)

## Radość w Radomiu

Radom. (Tel. wł.) W środę powrócili tutaj zwolnieni z obozu odosobnienia w Berezie Bartuskiej 4 narodowcy, a mianowicie: p. Pacholczyk, Władysław z Opoczna, Bartyzel Wilhelm z Machowa Podhalańskiego, Borowski Witold i Podczaski Stefan, obydwoj z Radomia. Niespodziewany powrót ich wywołał wielki entuzjazm, a w powitaniu uroczystym wzięły udział wszystkie koła. (rh)

## Telegram „Oreodownika“

Redakcja „Oreodownika“ na wiadomość o zwolnieniu p. Bartyzela i tow. z Berezy, wysłała do p. Bartyzela następujący telegram:

Niezmordowanemu bojownikowi sprawy narodowej i kolegom po powrocie z Berezy ślemy serdeczne życzenia.

Niech żyje Wielka Polska!

Redakcja „Oreodownika“

## Sytuacja we Lwowie

Warszawa. (Tel. wł.) Pomiedzy członkami komitetu pogrzebowego pociągniętymi do odpowiedzialności za „bezcynnosc i nieudolnosc“, znajduje się również profesor uniwersytetu, p. Kazimierz Zakrzewski, pisujący w czasopiśmie „Naród i Państwo“. (w)

# Żerowanie na ofierze robotniczej krwi...

Na marginesie zająć w Częstochowie, Krakowie i Lwowie

Nie masz takiego wśród ludzi myślących człowieka, któryby zaprzeczył, że ofiara krwi jest jednym z tych najbardziej ważkich na szali ofiar czynników, posiadającym wielki gatunkowy ciężar. Przytem siła tej ofiary jest tem większa im z większej wpływa świadomości celu dla jakiego tę ofiarę się składa. Dzieje Polski w do-

bie odbudowania państwa i po jego odbudowie były już nieraz widownią ofiar krwi.

Zrazu lała się więc krew polska na pobożowskich całego świata; przelewano ją ze świadomością ofiary dla rodzącej się jutrenki swobody i wolności. Tam nawet, gdzie tej świadomości w pełni nie było ofiara rzucona

na szalę ważyła.

— Polala się także krew rzeźnicie w roku 1920. Cel tej ofiary był wiadomy iż aż nadto widoczny. Masy polskie dawały i ponosiły te ofiary dla Polski. Ofiara krwi była tak wielka, jak wielki był cel, o który się walka toczyła.

Polala się już w niepodległym pa-

ństwie krew na ulicach Krakowa w r. 1923. Cel tej ofiary niewiadomy. Polscy żołnierze ginęli. Wiadomo tylko, że „obrońcy“ ludu socjaliści wraz z Żydami tę ofiarę spowodowali. Lecz rachunek za beczenną wartość ofiar krakowskich nie został wyrównany, bo nie było wielkiego celu, celu świętego, któryby usasadniał potrzebę, ko-



nieczność tej tragicznej hekatombi.

Trzy lata później znowu ofiary...  
Po tem ucichł na jakiś czas meloch, widocznie nasycony. Tu i ówdzie tylko od czasu do czasu ktoś odszedł w zaświaty. Niekiedy nie wiadomo nawet jak.

Nadszedł rok 1936. Padają znowu ofiary i to coraz częstsze. Ginią ludzie anonimowo z podburzonego tłumy, bez żadnego wielkiego celu, bez jego świadomości, bez wielkiej idei. Ślepe ofiary tych, dla których głód i bezrobocie polskich mas stały się doskonałym narzędziem niskich celów politycznych. Wróg Polski i polskiego proletariatu socjalizm i komunizm, wróg polskich zgłodniałych mas, drogą ich niewinnych w gruncie rzeczy ofiar pragnie się „odrodzić” i powrócić do znaczenia.

To trzeba tu wyraźnie stwierdzić, bo tam tylko komuna macza palce, ale także druga żydowsko-polska międzynarodówka. Tej roboty nie ukryją udane „lzy” żydowsko-socjalistycznej prasy, która drapując się na rzekomych obrońców polskiego proletariatu, który ginie na ulicach miast, zbiera „ofiary” pieniężne dla rodzin ofiar tych wydarzeń. To nie ukryje w żadnym wypadku bjącego w oczy faktu, że prasa ta wyraźnie żeruje na ofierze krwi Bogu ducha winnych bezrobotnych Polaków. Moloch socjalistyczno-żydowski zaciera ręce z radości i próbuje placić rachunek za przelaną krew polską zbieraniem pieniędzy od różnych żydowskich Bundów, sądząc, że żydowskie srebrniki będą mogły osuszyć lzy, krwawe lzy polskich ocieroczonych matek i dzieci. Nie masz dziś większej hańby dla uczciwego Polaka jak patrzeć na to makabryczne zjawisko, gdzie krew polską próbuje się wysuszyć żydowskimi srebrnikami. W języku socjalistyczno-żydowskim nazywa się to „solidarność proletariatu bez „różnicy narodowości”, z tem oczywiście, że giną wyłącznie Polacy, a Żydzi spieszą z „ofiarnością”!

Równocześnie „towarzysz” Niedziałkowski w „Robotniku” wyraźnie mówi, że ofiar można uniknąć tylko wtedy, gdy będą rządy socjalistyczne i gdy się zrobi „gospodarkę planową”. Wiemy, że w tem tkwi sedno rzeczy, że rzuca się bezrobotnych na ulicę, by ich kosztem dać Polsce komintern nr. 2 z jakimś Żydem X lub Y na czele. Nie chodzi tu o żołądki bezrobotnych, bo dla tych co zginęli jest już obojętne, idzie tu o cele polityczne żydowsko-polskiego bolszewizmu.

Tej robocie przypatrywać się bezczynnie nie można, bo cele II i III międzynarodówki są nie warte ani kropli krwi polskiej, która może służyć tylko wielkim i świętym naprawdę celom.

Tej robocie nie trzeba przeciwstawiać bagnetów polskich, bo Żydom i marksizmowi o to właśnie chodzi.

Lecz podszepty agitatorów trzeba zastąpić nie tylko chlebem, ale także wielką wiarą w wielkie cele narodowe, polskie.

To wielkie zadanie spoczywa wyłącznie na Obozie Narodowym, który tym obcym szafarom polskiej krwi musi dać zdecydowaną odprawę.

J. R.

## Dwie dymisie

Opinia publiczna w Polsce zelektryzowana została podaniem jednego dnia przez źródła urzędowe wiadomościami o dymisji dwóch bardzo wybitnych osobistości obozu „sanacyjnego”. Pierwsza z tych wiadomości brzmiała, że p. Prezydent Rzeczypospolitej, przychylił się do uchwały Rady Ministrów, zwolnił wojewodę krakowskiego Kazimierza Świtalskiego z zajmowanego stanowiska. Druga dymisja dotknęła b. ministra skarbu Ignacego Matuszewskiego, którego premier Kościalski zwolnił ze stanowiska przewodniczącego komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej dla samorządów.

Obydwie te dymisie niewątpliwie pozostają w związku z aktualną sytuacją polityczną. O ile chodzi o p. Świtalskiego, to zbliżony do rządu „Kurjer Poranny” twierdzi, że „pomiędzy rządem a dymisjonowanym dygnitarzem krakowskim nikt nie doszuka się różnic politycznych lub ideologicznych”. Przedstawiając następnie działalność polityczną p. Świtalskiego i jego rolę w obozie pilsudczyków przed i po przewrocie majowym, organ lewicy „sanacyjnej” wywodzi, iż „gdy rząd nabral przekonania, że ponosi on (p. Świtalski) winę za bolesne wypadki krakow-

skie, nie zawahał się przed wyciągnięciem z tego przekonania ostatecznych konsekwencji”.

Zdaniem cytowanego organu dymisja p. Świtalskiego jest „aktem o doniosłym znaczeniu moralnym”, jest ona zastosowaniem „kodeksu moralności publicznej” przez obóz pilsudczyków, który „nie pograżył się w mafijności i wygodnictwie, w kontemplacji dni minionych”.

„Kurjer Poranny” nie podaje ani ze stron rządowej ani od siebie, na czem polega owa „wina za bolesne wypadki krakowskie”, która spowodowała pociągnięcie p. Świtalskiego do osobistej odpowiedzialności moralnej. Biorąc pod uwagę, że p. Świtalski działał w tych wypadkach jako szef wojewódzkiej administracji i zwierzchnik miejscowej policji, można ustalić jego odpowiedzialność za usunięcie robotników z okupowanej przez nich fabryki „Semperit” i za późniejsze następstwa tej interwencji.

Pewne aluzje w tym kierunku zawierała interpelacja, wniesiona w Sejmie przez posła krakowskiego p. Pochmarskiego w dwa dni po krwawych wypadkach z 23 marca. Zupełnie zaś

wyraźnie winę za te wypadki zrzuca na p. Świtalskiego wniosek, zgłoszony na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej przez klub radnych PPS.

Powody zatem dymisji p. Świtalskiego tkwią w jego urzędowej działalności. Inaczej, jak się zdaje, przedstawia się sprawa p. Matuszewskiego, który został zwolniony z urzędowego stanowiska chyba nie dlatego, jakoby źle przeprowadził oszczędności i oddłużenie w samorządach. A więc dlaczego?

W tym drugim wypadku nie możemy powołać się na analogiczny do poprzedniego komentarz. Zachodzi tu natomiast ciekawe następstwo faktów, z którego można wysnuć pewne wnioski.

P. Matuszewski, niezależnie od przewodnictwa w komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządów, redaguje „Gazetę Polską” i jest jej naczelnym publicystą. W jesieni ubiegłego roku p. Matuszewski ogłosił w redagowanym przez siebie organie cykl artykułów p. t. „Co i jak”, w których wyłożył program t. zw. polityki deflacyjnej. Gdy wkrótce potem powołany został nowy rząd i jego kierownicy wystąpili z takim samym programem, p. Matuszewski ogłosił artykuł p. t. „Tak”, w któ-

rym na rządowym wekslu programowym położył swoje żyro. Wreszcie niedawno ukazał się w „Gazecie Polskiej” nowy artykuł p. Matuszewskiego p. t. „Pięć miesięcy deflacji”, zarzucający rządowi rozbieżność między słowami i czynami.

W niedzielę, 19 bm., „Gazeta Polska” została po raz pierwszy za swego istnienia skonfiskowana za artykuł, poświęcony — według wyjaśnienia redakcji — ostatnim wydarzeniom na terenie kraju. Widocznie ocena tych wydarzeń przez organ rządowy nie znalazła uznania czynników rządowych. W kołach dziennikarskich utrzymują, że autorem skonfiskowanego artykułu był p. Matuszewski. Na drugi dzień po konfiskacji „Gazety Polskiej” jej naczelnym redaktorem i publicystą otrzymał dymisję z urzędowego stanowiska. To następstwo faktów ma swoją polityczną wymowę.

Dwie przedstawione wyżej dymisie są znamiennym wyrazem wewnętrznych stosunków, panujących obecnie w jednolitym i zdyscyplinowanym do niedawna obozie pilsudczyków, którego naczelną dewizą była zawsze „współpraca z rządem”. M. K.

# Żydzi w panice uciekają z Jaffy!

Tysiące domów, opuszczonych przez Żydów, Arabi spalili — Żydzi wzywają rząd o pomoc — Muzułmanie będą kontynuowali strajk aż do zwycięstwa

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Kairu, że większość sklepów arabskich w Palestynie jest zamknięta. Sklepy żydowskie otwarte są jedynie w dzielnicach żydowskich. Przywódcy muzułmańscy jednogłośnie postanowili kontynuować strajk aż do chwili uwzględnienia żądań arabskich, to zn. całkowitego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny oraz wydania zakazu kupowania ziemi przez Żydów. Donoszą o szeregu nowych incydentów antyżydowskich w różnych punktach Palestyny.

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Kairu: Otrzymało następujące telefoniczne doniesienie z Jeruzolimy: Żydzi, stanowiący w Palestynie 5 proc. ludności muzułmańskiej usiłują uniknąć prześladowań, koncentrując się w większych miastach i opuszczając miejscowości, w których mieszkali rozproszeni i byli zbyt narażeni.

Masowa ewakuacja Jaffy przez Żydów, uciekających do Tel Awiwu trwa, opuszczone domy są natychmiast podpalane. Wybuchło wiele

pożarów, podsycanych przez wiatr. Dziś zrana spłonęło w Jaffie tysiące domów, przyczem strażacy byli bezsilni wobec pożarów. W całej Palestynie panuje wielkie wzburzenie. Dzienniki żydowskie, które ukazały się w szerokich czarnych obwódkach wzywają o pomoc rząd, oraz piętnują prześladowców, oskarżając ich o wiarę, że działają naskutek instrukcji, otrzymanych z zagranicy. W Jaffie zmiana jeszcze jedna ofiara ostatnich rozruchów

Tajemnica drożyny prądu w Polsce wyjaśnia się

# Szyfr zdemaskował zagranicznych wyzyskiwaczy

Przy pomocy szyfra, konsorcjum elektrowni warszawskiej rozmyślnie powiększało koszty inowacyj i renowacyj, aby uzasadnić czemś drożyznę prądu elektrycznego

Warszawa. (Tel. wł.) Do wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły dokumenty w związku z wyznaczoną na dzień 10 bm. rozprawą merytoryczną zarządu miasta Warszawy przeciwko konsorcjum elektrowni warszawskiej.

Okazuje się, że podczas badania ksiąg i dokumentów przez sekwestr sądowy natrafiono na tajemnicze listy, pisane umówionym szyfrem, które stanowiły korespondencję między zarządem warszawskim i grupą francuską. Odczytanie tych listów nasuwa dużo trudności osobom niewtajemniczonym.

Sędzia handlowy, p. Jan Gebethner, który kierował ekspertyzą sądową, zwrócił się w tej sprawie do reprezentanta koncesjonariuszów byłego dyrektora elektrowni, inż. Opęchowskiego, o wydanie klucza, ale ten odmówił i oświadczył, że egzemplarze zostały zabrane przez francuskiego dyrektora Enauto, przed jego wyjazdem z Polski. Część dokumentów dało się jednakże odcyfrować na podstawie porównywania poszczególnych listów.

Okazało się, że szyfrowana korespondencja dotyczyła rozmyślnego powiększania kosztów inwestycji i renowacji, a to w celu, ażeby uzasadnić drożyznę prądu elektrycznego. Zyski takie oznaczane były słowem „bien-zin”. Jedną z najistotniejszych w Bilansie pozycji, a mianowicie rozrachunki z centralą towarzystwa elektryczności w Paryżu, figurowały stale

pod nic nie mówiącą nazwą „różnych”. Tak samo są dokumenty, dotyczące wydatkowania olbrzymich nieraz kwot bez podania odbiorcy. Na krótko przed ustanowieniem sekwestru wypłacono komuś 235.000 zł bez wymieniania w

rachunkach odbiorców. Dopiero na skutek zapytania sekwestru sądowego zarząd towarzystwa w Warszawie przyjął tę sumę na swój rachunek, nie podając jednak, komu i za co została wypłacona. (w)

Na froncie walk w Abisynji

## Wojska włoskie odparte od Adis Abeby

Bitwa, w której Włosi ponieśli klęskę, miała się rozegrać w pobliżu góry Tarmabir

London. (PAT). Reuter donosi z Adis Abeby, iż wedle otrzymanych tam wiadomości usiłowania kolumny włoskiej, prowadzącej ofensywę w kierunku stolicy od strony Dessie, miały zostać odparte w pobliżu góry Tarmabir przez wojska abisyńskie po bitwie,

która trwała przez cały wczorajszy dzień. Kolumna włoska miała zostać zmuszona do odwrotu podczas nocnego ataku. Książę następcy tronu przybył do Adis Abeby celem organizowania obrony stolicy.

## Ustawa o uboju

Warszawa (Tel. wł.) Dziennik Ustaw z dnia 21 b. m. ogłasza ustawę o uboju zwierząt gospodarskich, oraz trzy inne ustawy drobniejsze. (w)

## Ustąpienie ks. Żongolłowicza

Warszawa (Tel. wł.) Ks. prof. Bronisław Żongolłowicz ustępuje z dniem 30 kwietnia ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerjum W. R. i O. P. oraz ze stanowiska profesora uniwersytetu wileńskiego i przechodzi w stan nieczynny. (w)

## Zwyżka cen pszenicy

Warszawa. (PAT.) W dniu 22 bm. na giełdzie zbożowo-towarowej w Poznaniu zanotowano zwyżkę cen pszenicy do 21.75—22.00 oraz wszystkich gatunków mąki pszennej o 50 gr na 100 kg. Obecnie pierwszy gatunek

mąki pszennej od 0—20 proc. notowany jest po 34,50—36,25.

## Amb. Francji w Berlinie przybył do Paryża

Paryż (PAT). Agencja Havasa komunikuje: 45-minutowa rozmowa min. Flandina z ambasadorem Francji w Berlinie Francois Poncet pomimo zainteresowania, jakie wzbudziła naskutek obecnej sytuacji międzynarodowej, nie posiadała żadnego szczególnego znaczenia politycznego. Francois Poncet skorzystał z przerwy w działalności dyplomatycznej z okazji wyborów wziął 10-dniowy urlop. Koła oficjalne zaznaczają, że wizyta Francois Ponceta miała wyłącznie na celu zapoznanie min. Flandina z wrażeniami ambasadora odnośnie sytuacji politycznej Rzeszy.

Docent Dr. med.

**Benedykt Dylewski**

choroby uszu, nosa, i gardła, choroby mózgu i głosu

Lódź, Bandurskiego 12. m. 3

Przyjmuję od g. 4-6 po pol. Tel. 222-90

z 1405





Onegdaj wyjechał z Poznania do Warszawy, by stamtąd udać się do Triestu a następnie do Chin prefekt apostolski w Chinach ks. Ignacy Krause. W czasie pobytu w Polsce ks. prefekt Krause wygłosił przeszło 100 odczytów. Na zdjęciu od lewej ks. Witaszek, rektor arcybiskupiego seminarjum w Poznaniu, ks. dr. Kowalski i ks. pref. Krause na dworcu w Poznaniu.

### Bezpłatne fotografie narodowców

Września. (Tel. wł.) W tych dniach otrzymali pp. Bączkiewicz Wacław, kierownik koła S. N., Janowski Franciszek, kierownik obwodowy z Pyzdr i Aleksander Broniarczyk z Zapowiedni zawiadomienie, by stawili się na posterunek P.P. w Pyzdrach. Gdy wezwani przybyli, zostali sfotografowani. Na zapytanie, na co potrzebne są im fotografie, nie otrzymali odpowiedzi.

Również został sfotografowany p. Suchorski ze Splawia. r. w.

### Dziwne...

Rekord „sprawności akwizycyjnej” zdobył sobie Państwowy Instytut Eksportowy w najnowszym swym wydawnictwie w języku angielskim p. t. „Poland's Export Goods” (polskie towary eksportowe), które zawiera 9 stron treści redakcyjnej, a 122 stron ogłoszeń. Bylibyśmy pełni uznania dla sprawności handlowej Instytutu, gdyby nie ta okoliczność, że warunki konkurencyjne Instytutu na rynku ogłoszeniowym są wybitnie uprzywilejowane, gdyż jako instytucja państwowa, powołana do popierania wywozu, posiada on przemożny wpływ na firmy eksportowe, od których z łatwością może „akwizować” ogłoszenia do wydawnictwa o niecodziennym stosunku treści redakcyjnej do części inzeratowej.

Koszt, jaki wyniósł dla firm z racji ogłoszenia się w cyt. wydawnictwie, wyniósł co najmniej 366 tysięcy złotych (po 300 zł za stronę). Czy druk tej jednodniówki — że się tak wyrazimy — wyniósł 366 tys. złotych? A jeżeli nie, to czy P. I. E. może zarabiać na akcji prowywozowej?

Zresztą, nie w tem sedno rzeczy. Leży ono gdzieś indziej. Oto na każdej stronie zaznaczono, że Państwowy Instytut Eksportowy udziela bezpłatnych referencji o każdej z firm ogłaszających się. Pomijamy okoliczność, że stanowi to pewne uprzywilejowanie dla firm, które Instytutowi udzieliły zlecenie ogłoszeniowe. Natomiast wydaje się nie ulegać wątpliwości, że każda z firm, której P. I. E. umożliwił zamieszczenie ogłoszenia w swym wydawnictwie, jest firmą godną zaufania. Innymi słowy: zamieszczając inzerat Instytut wydał milcząco jakgdyby „świadcstwo solidności” odnośnym inzerentom. Tymczasem, co się okazuje?

Oto, jak stwierdza „Gazeta Handlowa” (nr. 86), wśród inzeratów znajdujących się również ogłoszenia firm co najmniej... niepewnych. Jednej z takich firm publicznie i z należytym udokumentowaniem zarzucono wprowadzenie w błąd konsumenta co do wagi i gatunku towaru. — Właściciel znów innej firmy został w swoim czasie osadzony w kryminalu za działania na szkodę wierzycieli...

Dziwne...

\*

Tygodnik „Samorząd” (nr. 14) zamieścił artykuł p. inż. Światosława Nowickiego p. t. „Walka gmin i powiatów z zapłuskowaniem mieszkań”. Autor stwierdza, że „samorząd powiatowy jest powołany do czuwania nad tą kwestją na mocy art. 2 i 4 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19. 7. 1919 r.”.

Pluskwy są stworzeniami przykreimi i niebezpiecznymi dla człowieka. Wszyscy to dobrze wiemy. Ale — dalibóg! — czemuż ten biedny samorząd ma się wreszcie nie zajmować? Czyż walka z pluskami nie należy do... „inicjatywy prywatnej”?

## Przed procesem o zajścia krakowskie

40 osób, podejrzanych o wywołanie krwawych zająć, pozostaje nadal w więzieniu

Kraków, 22. 4. — Jak donosi prasa żydowska, dochodzenia w sprawie wypadków krakowskich prowadzone są w szybkim tempie. Należy się spodziewać procesów, związanych z zajściami na ulicach Krakowa w maju i czerwcu, w dwóch grupach.

Jedną grupę procesów stanowić będą rozprawy o kradzieżach towarów z wystaw sklepowych i kilku wozów przejeżdżających z towarami ulicami

Krakowa. Drugą grupę stanowić będą procesy polityczne i rozprawy o zakłócenie ładu i porządku. Prawdopodobnie oskarżenia drugiej grupy zostaną zebrane w jeden wielki proces.

W miarę przeprowadzania dochodzeń niektórzy podejrzani są zwalniani. Z przeszło 80 osób, aresztowanych w okresie ekscesów w Krakowie, pozostaje obecnie w więzieniu karnoleśnym ponad 40 osób.

## Rzemieślnicy z Lublina nie chcą obradować z Żydami

Po złożeniu odpowiednich oświadczeń Polacy opuścili salę obrad

Lublin. (Tel. wł.) Projekt nowego statutu dla celów rzemieślniczych wywołuje ze strony świata rzemieślniczego wiele protestów. Ponieważ miał on być zaopiniowany przez poszczególne Izby Rzemieślnicze, przeto w związku z tem lubelska Izba Rzemieślnicza zwołała zebranie cechów celem omówienia tej sprawy. Niestety cechy nie mogły należycie przygotować się do dyskusji, gdyż nie otrzymały odpisów projektu.

Na zebraniu doszło do demonstracji. Przedstawiciele rzemiosła polskiego oświadczyli, że nie chcą omawiać sprawy statutu łącznie z Żydami, których na zebranie przybyła dość duża ilość. Po złożeniu odpowiednich oświadczeń rzemieślnicy polscy salę zebrań opuścili. Sprawa statutu dla cechów omawiana była w niedzielę 19 bm. na zjeździe ogólnopolskim, który odbył się w Warszawie.

## Zajścia na Uniwersytecie Jagiellońskim

Młodzież nie dopuściła do odczytu prof. Szymanowskiego

Kraków, 22. 4. Na dzień dzisiejszy zapowiedział Akademicki Związek Pacyfistów, będący eksperymentem skrajnej lewicy na U. J., odczyt oślawionego prof. U. W. Szymanowskiego, który chciał policję sprowadzić na uni-

wersytety polskie. Na uniwersytecie zebrała się grupa młodzieży narodowej, która zawiesiła na drzwiach transparent, wzywający do bojkotu odczytu i zablokowała salę. Równocześnie wznoszono okrzyki przeciw

### OXFORD — CAMBRIDGE



Studenci angielskich uniwersytetów Oxford i Cambridge rywalizują ze sobą nie tylko na Tamizie, ale również na planszy szermierczej. Na zdjęciu fragment zawodów.

### List b. socjalisty łódzkiego do „Ore-downika”

# Co się kryje pod czerwoną płachtą?

P. P. S. w szeregu z komunistami — Niedyskrecje z terenu łódzkiego

Łódź, 22 kwietnia

Jeden z wybitnych działaczy socjalistycznych na terenie Łodzi po wystąpieniu z PPS-u nadesłał nam poniższe uwagi z prośbą o umieszczenie:

Dla uważnych czytelników socjalistycznego „Tygodnia Robotnika” stwierdzony jest fakt, że od pewnego czasu przeszedł on na tory wyraźne komunistyczne. Coraz więcej ukazuje się w tym piśmie artykułków, zachwalających Sowietów i ich politykę zagraniczną. Niejeden czytelnik tego pisma przypuszcza, że Z. S. R. R. to jedna wielka idylla pacyfistyczna, że jest to państwo, pragnące uszczęśliwić

świat ideą pokoju, że wszyscy poza Sowietami — to „rabusie imperjalistyczni” i t. p.

Na łamach „Tygodnia Robotnika” powiewa cebulkowo-czosnkowym zapachem Wschodu i jednolitego frontu robotniczego wespół z komunistami. Skrajne skrzydło bolszewickie „trockiści”, wyrzucone za ideologię „permanentnej rewolucji” nawet z granic Sowietów (razem z Lejbą Trockim) znalazło gościnę i uznanie w PPS-ie.

Niedawno „Tydzień Robotnika” podał warunki umowy połączenia PPS. z „trockistami” w Polsce.

Nie zapominajmy, że „trockiści”

Żydom i komunizmowi oraz na cześć Obozu Narodowego.

Po pewnym czasie wtargnęła na uczelnię bojówka pijanych mętów komunistycznych, wywołując starcie, które zakończyło się zniszczeniem kilku sprzętów uniwersyteckich i poturbowaniem kilkunastu Żydów i komunistów. Rozlano butelki z kwasem i rzucono kilkanaście jaj.

Rektor U. J. prof. Maziarski wkroczył na uniwersytet i zebranie rozwiązał. Zapowiedział ponadto rozwiązanie Akademickiego Związku Pacyfistów, który nie pierwszy raz wywołuje na uniwersytecie awantury. Młodzież narodo-wa, wypełniając wolę rektora, opuściła uczelnię. Pod uniwersytetem policja aresztowała jednego komunistę.

### Echa zająć w Otwocku

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z wybuchem bomby, która poczyniła znaczne szkody i spowodowała pożar, aresztowano kilkanaście osób, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Pisma żydowskie obliczają straty na 30 do 40 000 zł. U komendanta posterunku policji w Otwocku interwenjowała delegacja ludności żydowskiej, wobec której wyraził przekonanie, że zamachu dokonali sprawcy zamiejscowi.

## Chleb dla Polaków

W mieście Brzeziny, wojew. łódzkie, niema Polaka zegarmistrza-jubilera. Brak jest także czapnika i szklarza. Miejscowość liczy 15 tys. mieszkańców. Bliższych informacji udzieli: Władysław Pachowski, Brzeziny, ul. Lasockich nr. 17.

\*

W powiatowym mieście Łomża jest do wydzierżawienia dla Polaka zakład fryzjerski, składający się z dwóch pokoi. Zakład mieści się w dobrym punkcie (naprzeciw sądu okręgowego i katedry).

\*

Na targach i jarmarkach w Brzezinach, Jeżowie i Koluszkach potrzebne są polskie stragany z gotowymi ubraniami męskimi i damskimi. Targi odbywają się w Brzezinach w każdy czwartek, w Jeżowie (15 klm. od Brzezin) co środę, w Koluszkach (8 klm. od Brzezin) co wtorek. Informacjami służy: Wł. Pachowski, Brzeziny, ul. Lasockich 17.

\*

Dobry radjotechnik zechce podać warunki. Istnieje możliwość uzyskania posady w Zakopanem. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: inż. Bolesław Jurski, przedsiębiorstwo elektrotechniczne, Kraków, ul. Jagiellońska 4.

\*

W mieście Tarnowie (Małopolska), liczącym 50 tys. mieszkańców, potrzebny jest Polak czapnik. Czapnictwo opanowane jest całkowicie przez Żydów. Niema również polskiego handlu żelazem (same żydowskie sklepy). Pomoc społeczeństwa polskiego zapewniona. Zgłoszenia przyjmuje: radca Józef Manaczyński, Ks. Skargi 11a.

Pisma polskie prosimy o przedruk.

### Czytajcie i abonujcie „Ilustracje Polska”







# Naświetlamy akcję strajkową

**Kto ma rację? — Strajk jako narzędzie w walce politycznej — Komu zależy na strajkach? — Dezorganizacja! — Środki zaradcze**

Łódź, 23 kwietnia.

Strajk powszechny nie przyniósł oczekiwanego uspokojenia. Bezspreśdnie po podpisaniu umowy zbiorowej, co zostało przeprowadzone pod silną presją czynników administracyjnych, fala strajków okupacyjnych nie tylko nie opadła, lecz wzrasta z dnia na dzień! Okazało się zatem, że nadzieje pokładane w owej umowie zbiorowej i działalności Inspektora Pracy okazały się płonne, a wysiłek w kierunku zmuszenia przedsiębiorców do formalnych ustępstw nie dał praktycznych rezultatów. Zamiat pacyfikacji na rynku pracy zapanało jeszcze większe podniecenie...

Kto ma rację? Niewątpliwie powodów do strajku nie braknie — kompletnie zdeorganizowany aparat wytwórczy pracuje z takimi zgrzytami, że masy robotnicze w obecnej sytuacji są stale podrażnione. Robotnik czuje doskonale, że jest w gruncie rzeczy przedmiotem eksperymentów ze strony coraz bardziej żydziejącego przemysłu. Baczno obserwatora uderza fakt, że zatargi powstają wyłącznie prawie na terenie żydowskich zakładów — nie tylko małe, półanonimowe fabryczki, ale i wielkie przedsiębiorstwa, o ile tylko są w rękach ży-

**TANIO - SMACZNIE i OBFICIE**  
**Mleczarnia chrześcijańska**  
 wł. Fr. Frank  
**Łódź, Żeromskiego 78**  
 obok kina „Przedwiośnie“ — wydaje  
**smaczne śniadania**  
**obiady z 4 dań 1, — zł oraz kolacje.**  
 ng 9605

dowskich. Stają się widownią okupacji... Ostatnie dni przyniosły nam strajki w Widzewskiej Manufakturze Kona i w zakładach Eitingona, pomijając kilkanaście okupacji w mniejszych żydowskich przedsiębiorstwach. Nie było natomiast strajków u Buhlego, Bidermanna, Geiera, Kruschego i Endera, w Zjednoczonych... Czyżby socjalistyczne związki zawodowe nie chciały robić przykrości dyrekcjom tych fabryk? Czyżby w związkach zawodowych siedzieli antysemita, którzy umyślnie aranżują strajki u Żydów?! — Nie, poprostu żydowscy fabrykanci dają okazję do zatargów, a w tamtych fabrykach takich okazji niema...

Na strajkach tyleż zależy socjalistom ze związków zawodowych, co i fabrykantom, najmniej zyskuje na tem robotnik. Czy strajk powszechny został okupiony jakimś realnym korzyściami, czy po podpisaniu umowy zbiorowej, co było celem strajku, robotnik może teraz spokojnie pracować, czy też w dalszym ciągu wybuchą jedna okupacja po drugiej? A jeżeli tak, to co za cel miał strajk? Oto po pierwsze fabrykanci po dobrych cenach rynkowych wysprzedali ramsze, od kilku lat leżące na składach, a po wtóre socjaliści zdołali popisać się w roli „obrońców klasy robotniczej“. Strajk koloniarzy doprowadził do zwyżki wyrobów kotonowych o 40 proc.!

Obecnie przedsiębiorcy zgodzili się już na wszelkie warunki ekonomiczne, ale strajk trwa, bo związki socjalistyczne chcą przeprowadzić „swoich ludzi“ na delegatów! Czyżego zatem interesu bronią strajkujący robotnicy — socjalistycznych „bozów“, czy fabrykantów sprzedających zapasy towaru po wyśrubowanych dzięki strajkowi cenach?

Dziś strajk jest zupełnie wyraźnie narzędziem rozgrywki politycznej pomiędzy żydowskimi fabrykantami i żydowskimi przywódcami organizacji socjalistycznych z jednej strony, a narodowcami z drugiej... Widać to przy okazji systematycznego drażnienia robotników przez Żydów-fabrykantów — niech strajkują! Zarobimy na tem, bo wysprzedamy gnijące zapasy z podwójnym zarobkiem, a przy okazji socjaliści „odegrają się“ na masach i jakoś może przygaszą antysemityzm... Czy antysemityzm godzi w interes robotnika? — Nie, bo za nielicznymi wyjątkami niema robotników Żydów, są tylko Żydzi fabrykanci, kupcy, hurtownicy, pośrednicy, agenci, właściciele kamienie czynszowych, czarnogieldziarze, spekulanci — wszystko to

co z potu robotnika porasta w sadło... Jaki więc ma interes socjalizm, zwalczając w imieniu robotnika antysemityzm? Nie zapominajmy, że większość „bonzów“ to Żydzi; — ręka ręce myje, żydowski socjalista broni żydowskiego fabrykanta i strajkami pomaga mu do podbijania cen!

Nasz rynek i przemysł są całkowicie zdeorganizowane, a z każdym rokiem jest nie lepiej, lecz gorzej. Jak w tych warunkach będzie wyglądała nasza gotowość do ewentualnej wojny? Strajk, dezorganizując rynek, pomagając do spekulacji tem bardziej przyspiesza ostateczny chaos... Lecz, czy można twierdzić, że w tych warunkach robotnik nie powinien strajkować, że musi pozwolić się eksploataować, że pokornie musi znosić wyzysk i szykany? Czy robotnik nie widzi rosnących mas bezrobotnych, czy nie czuje, że i jemu jutro grozi to samo?...

Strajki mają swe przyczyny i jak długo owe powody nie znikną, tak

długo będą istniały strajki, coraz częstsze, coraz dłuższe. Społeczeństwo raz wreszcie musi zerwać z „przecekiwaniem kryzysu“, z „zaciskaniem pasa“, z biernością! Polska nie może być krajem ludzi zrezygnowanych, beczynnie czekających, aż się samo wszystko naprawi! Przemysł polski nie może być żerowiskiem dla żydowskich spekulantów, ograniczających produkcję dla czerpania tem wyższych zysków, palących swe fabryki, robiących złośliwe plałty, wywołujących strajki, byle tylko na tem zarobić! Każda fabryka jest częścią majątku narodowego i jeżeli jej posiadacz ją pali, zatrzymuje, dewastuje, to przedewszystkiem godzi w interes państwa, jest szkodnikiem i jako taki nie powinien mieć żadnych praw do niej. Dziś ogół żydowskich przedsiębiorców krajowych i zagranicznych już się dostatecznie skompromitował, dosyć pieniędzy wywiózł do Palestyny i dosyć fabryk zniszczył!... Czas temu ha



W Madrycie wybuchł strajk generalny, przyczem doszło do rozruchów ulicznych, podczas których niszczone pisma monarchistyczne i faszystowskie.

## Masowe aresztowania faszystów w Hiszpanji

*Rząd zniósł stan wyjątkowy, ale zastrzegł się, że czyni to pod warunkiem, że nie zostanie zakłócony spokój*

Madryt. (Tel. wł.) Na terenie Hiszpanji w dalszym ciągu trwają aresztowania członków stronnictw faszystowskich. W samym Madrycie aresztowano około 800 osób, a na prowincji kilka tysięcy.

W środę zniesiono stan wyjątkowy i cenzurę, jednakże rząd zastrzegł się,

że czyni to pod warunkiem, że nie zostanie zakłócony spokój. Ministrowie uzgodnili między sobą, iż prezydentem zostać winna osobistość o przekonaniach szczerze republikańskich i nie stojąca na czele któregośkolwiek z stronnictw

## Wycieczka studentów zasypana przez lawinę

*Po czterech godzinach niezmordowanej pracy Ojcowie klasztoru Bernardynów, przy pomocy psów, uratowali nieszczęśliwych*

Medjolan. (PAT.) W tych dniach wybrała się w góry grupy Grand Saint-Bernard wycieczka szwajcarskich studentów narciarzy. W drodze powrotnej zdecydowali się wczoraj, pomimo nieustającej zawiści i ostrzeżeń miejscowej straży pogranicznej, wracać przez przełęcz Grand Saint-Bernard (2487 m).

Zaledwie jednak oddalili się o paręset metrów od koszar straży, zwała się na nich lawina. Jednej z uczestniczek wycieczki udało się szczęśliwie wygrzebać zpod śniegu i wezwać zakonników na pomoc z pobliskiego klasztoru OO. Bernardynów, którzy przy pomocy strażnicy pogranicznej i swych słynnych psów po 4-ch godzinach niezmordowanej pra-

cy wydobyli wszystkich zasypanych i przenieśli do najbliższego szpitala. Z siedmiu uczestników wycieczki dwóch znajduje się w stanie ciężkim.

## Nieprawdziwa wiadomość

Kielce. (PAT.) W wydaniach prowincjonalnych niektórych pism warszawskich ukazała się wiadomość o likwidacji państwowych kamieniołomów w Zagnańsku z dniem 1 maja br. Wiadomość ta, jak oświadcza kierownictwo kamieniołomów w Zagnańsku, nie odpowiada prawdzie i zatrudnieni robotnicy w liczbie 800 pracują normalnie przez wszystkie dni w tygodniu.



Wkrótce przed sądem okręgowym w Kaliszu toczyć się będzie — jak już donosiliśmy — proces przeciw narodowcom z pow. konińskiego, oskarżonym o udział w zajściach. Na ławie oskarżonych zasiadzie m. in. zasłużony działacz narodowy, kier. pow. S. N. we Wrześni, p. Jan Pawlak, który przebywa w więzieniu w Kaliszu wraz z około 100 narodowcami od zgórą dwóch miesięcy.

**Nowy gmach gimnazjum J. Czapczyńskiej.** Jak się dowiadujemy, przyw. szkoła powszechna i gimnazjum żeńskie J. Czapczyńskiej (dawn. J. Prysewiczówny), mieści się obecnie w nowym lokalu przy ul. Narutowicza 58.

Nowy lokal jest urządony podług najnowszych wymogów higieny i szkolnictwa.

Wszystkie sale są obszerne i widne i urządzone na wzór pierwszorzędných gmachów szkolnych. z 227

## Likwidacja komunistycznego komitetu dzielnicowego na Śląsku

Katowice. (PAT.) Dnia 21 bm. policja województwa śląskiego przystąpiła do likwidacji komitetu dzielnicowego komunistycznej partji polskiej na terenie powiatu świętochłowickiego. Przeprowadzono szereg rewizyj, podczas których znaleziono kilka tysięcy ulotek komunistycznych, maszynę drukarską, matryce oraz większą ilość przyrządów drukarskich. W związku z tem zatrzymano 24 osoby, które przekazano do dyspozycji władz sądowych.

## Magazyn i pracownia obuwi J. Jakubiec

Łódź, ul. Piórkowska 151 (dawniej 11-Listopada 26)

Poleca: na SEZON WIOSENNY w dużym wyborze obuwiu męskie damskie i dziecięce.

## Uruchamianie warsztatów pracy na Śląsku

Chorzów. (PAT.) W tych dniach uruchomiona została nieczynna od kilku lat fabryka koszyków oraz cegielnia „Dobra Nadzieja“ w Hebzju. Cegielnia była nieczynna od lat 5.

Katowice. (PAT.) W najbliższych dniach uruchomione zostaną roboty z kredytów funduszu pracy, przy których zatrudnionych zostanie około 1000 bezrobotnych, a mianowicie przy regulacji rzeki Hownicy około 40 ludzi, przy regulacji rzeki Wisły na odcinku Zabrzeg-Zarzecz — około 300 ludzi, przy regulacji Wisły na odcinku Nierodzin-Ochaby Wielkie i Brennicy w Górkach około 400 ludzi. Przy budowie zbiorników w pow. tarnogórskim zatrudnionych zostanie 250 ludzi.

## Dyrektor elektryfikacji

Warszawa. (Tel. wł.) Dyrektorem elektryfikacji przy ministerjum przemysłu i handlu został mianowany em. plk. inżynier Waclaw Winter. — Stanowisko dyrektora nie było obsadzone od dłuższego czasu, bowiem od chwili zwolnienia dyrektora Święcickiego przez ówczesnego ministra przemysłu i handlu Reichmanna. Wakat spowodował całkowity zastój w załatwianiu spraw, związanych z elektryfikacją kraju. Oczekują, że obecnie sprawa elektryfikacji ruszy znowu z miejsca. (w)

**Nowa placówka chrześcijańska.** W tych dniach została otwarta nowa placówka chrześcijańska przy ul. Żeromskiego 78 pod firmą „Mleczarnia chrześcijańska“, właśc. Franciszek Frank. W nowo-otworzonej mleczarni wydaje się smaczne i tanie obiady, kolacje i śniadania. z 23



# Migawki łódzkie

## Niezwykły proces prasowy — Żydowskie chwyt w walce z Obozem Narodowym —

Łódź, dnia 18 kwietnia.

Jak już wzmiankowaliśmy, przed łódzkim sądem okręgowym toczył się ostatnio naprawdę niezwykły proces prasowy. Na ławie oskarżonych zasiadł „redaktor” odpowiedzialny żydowsko-„sanacyjny” „Łódzkiego Gł. Narodowego”, Edward Piotrowski, oskarżony o zniesławienie pp. płk. dr. Więckowskich. W inkryminowanym oszczerczym artykule pomówiono tych ostatnich, iż czerpią zyski materialne ze stanowisk społecznych, a za pieniądze uzyskane tym sposobem urządzają sobie życie jak najbardziej luksusowo. Państwo Więckowscy, odgrywający w „sanacyjnej” rodzinie łódzkiej stosunkowo dużą rolę, nie nas nie obchodzą. Nie mamy też żadnego powodu do oczyszczania ich z tego zarzutu, zwłaszcza, że nie z naszej, ale wręcz z przeciwnnej nam strony został on postawiony i że już sam sąd **udzielił im satysfakcji**. W tym procesie interesuje nas zupełnie co innego.

W ubiegłym roku na rynku łódzkim pojawiło się pismo p. t. „Gazeta Fabryczna”, kierowana przez „ukryte” figury żydowsko-„sanacyjne”, której zadaniem było zoptymalizowanie i skalowanie Obozu Narodowego i jego przywódców w Łodzi. Ukryci „bohaterzy” „sanacyjni” sądzili, że najlepiej napaść na przeciwnika z za plotu. Bo to, ani się zorientuje, skąd dostanie kamieniem lub pałką w głowę. Przez pewien czas „Gazeta Fabryczna” wyprawiała takie hece, jakich świat nie widział. „Redaktorzy” tego pisma wyrzucili z siebie tyle piany i żółci, że zdawało się, iż całą narodową Łódź — jak mawiali przeciwnicy — „djabli wezmą”. Nie cofano się przed żadnym oszczerstwem. Oczywiście ze strony Obozu Narodowego nikt na to błoto nie reagował. I słusznie! „Gazeta Fabryczna” szalała z tego powodu i dla odwrócenia uwagi poważniejszych obserwatorów życia politycznego od czasu do czasu robiła „wypadki” na wykończonych asy „sanacyjne”. Ale i ten chwyt w niczem nie pomógł. Pismo to jednak przed jej upadkiem, aniżeli się jego twórcy spodziewali. Zgon był trochę żalony, gdyż niejedne brzydkie wyczyny trzeba było odwołać w formie ogłoszeń płatnych... w prasie narodowej. A robiono to tylko z obawy przed procesami, któreby napewno wypadły niewesoło. No, ale było i przeszło — jak każda choroba.

Po smutnej pamięci „Gazecie Fabrycznej” pojawił się w Łodzi „Łódzki Głos Narodowy”. A jakże — „narodowy”! Narodowy żydowski — gdyż Żydzi dawali na to pieniądze. Brukowiec ten prześcignął swojego poprzednika w chytrych i zaciekleści w walce z Obozem Narodowym. Zaraz w pierwszym numerze ukazał się „artykuł” Edwarda Piotrowskiego, b. więźnia w Berezie Kartuskiej — udekorowany jego podobizną i cierpieniami, jakie dała mu praca narodowa. Na kilka tygodni przed wystąpieniem Piotrowskiego w „Łódzkim Głosie Narodowym” zarząd okr. Str. Nar. w Łodzi ogłosił komunikat, stwierdzając, iż — „członek Str. Nar. Edward Piotrowski został wydalony z szeregów organizacyjnych za działalność konfidencjonalną”. W dalszych numerach żydowsko-„sanacyjnego” „Łódzkiego Głosu Narodowego” widzieliśmy już wycieczki pod adresem pewnych jednostek z B. B. W. R. i to właśnie potwierdziło przypuszczenie, iż pismo to stoi na usługach Żydów i „sanacji”. Po wydaniu kilku rewolwerowych numerów tego brukowca zjawiał się w redakcji „Oredownika” w Łodzi Edward Piotrowski, składając oświadczenie, że użyto go do podstępnej walki z Obozem Narodowym, za co mu płacono i że teraz pragnąłby wszystko odwołać i wszystkich przeprosić. Oświadczenie jego ukazało się w naszym piśmie p. t. „Spowiedź konfidenta”.

Obecnie Piotrowski odbywa służbę wojskową w Łodzi, a ostatnio pojawił się w sądzie okręgowym, jako „redaktor” odpowiedzialny „Łódzkiego Głosu Narodowego”. Na rozprawie oskarżony stwierdził, iż żadnych artykułów nie pisał, odpowiedzialności za pismo zrzekł się, lecz grożono mu za to różnymi konsekwencjami. Wreszcie oświadczył, że właściwym „redaktorem” „Łódzkiego Głosu Narodowego” jest niejaki Pietrzycki, podpisujący się

pseudonimem „Pietrek”. Po zamknięciu procesu przewodu obrońca oskarżonego tak scharakteryzował jego winę:

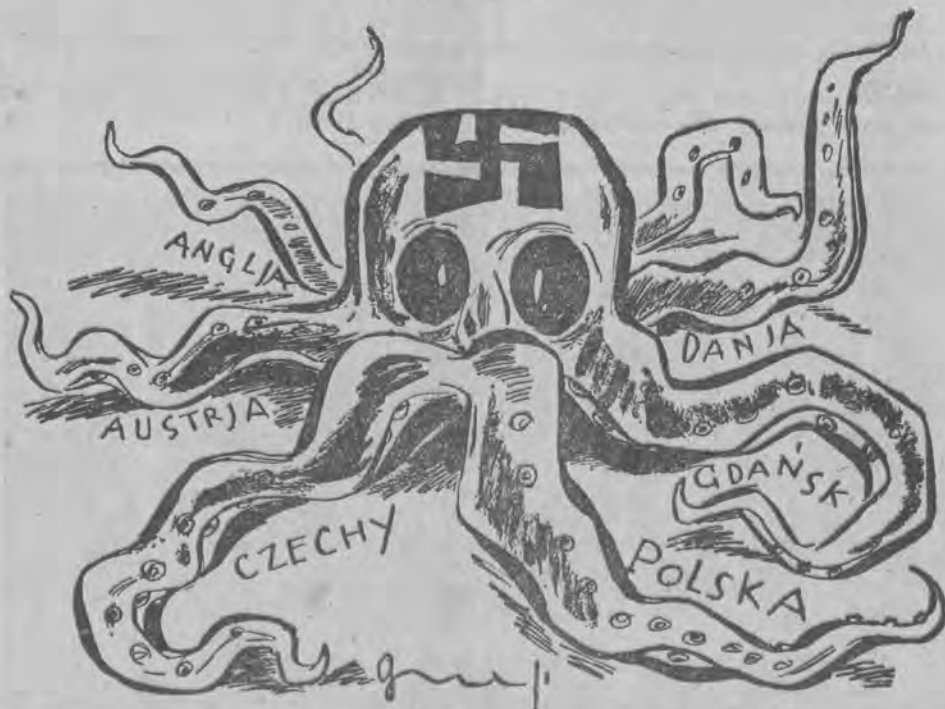
„Mój mocodawca odpowiada za cudze winy, że jest młodym człowiekiem, który nieopatrznie podpisywał się pod cudzym piśmem. Piśmko to wychodziło w warunkach nie mających nic wspólnego z normalną pracą wydawniczą: **lapano ludzi po kawiarniach, by pisali artykuły, i nikt nigdy nie widział numeru w całości**. Oskarżony chciał się wyczołgać, ale — jak zeznał jeden ze świadków — nie zgodził się na to kierownik pisma, bo nie miał zastępcy i zagroził mu, że jeśli sam się zrzeknie odpowiedzialności za pi-

śmko, to mu nie dadzą obrońcy w sprawach, które go czekają”.

Wywody obrońcy nie przekonały jednak sądu, gdyż Piotrowski został skazany za zniesławienie na 6 miesięcy aresztu i 100 zł grzywny.

Proces Piotrowskiego — to w gruncie rzeczy drobny wypadek. O tyle tylko charakterystyczny, że w jaskrawym sposób demaskuje wrogów Obozu Narodowego, którzy chwytają się najróżniejszych środków, byleby tylko prowadzili do pokonania przeciwnika. Jak z powyższego wynika, żydowskie „kombinacje” na nic się jednak zdają, gdyż kompromitują tylko źródło, z którego wychodzą.

## Macki hitleryzmu



## „BATORY” PRZYBRAŁ BARWY POLSKIE

Z pod flagi włoskiej pod polską banderę — Wszystko gotowe? — Goście i toasty — Artyści zakochani w okręcie — Co chwila coś nowego — Wielkie odkrycie! — Butelka - inspiratorka — Maryś! Do roboty! — Smutna i pusta...

Trjest, 18 kwietnia

Wystrzał armatni obwieścił południe...

Na rufie statku zebrała się załoga, uderzył dzwon, rozległy się dźwięki włoskiego hymnu narodowego.

Przed front wystąpił kapitan Borkowski w uroczystym stroju, by dokonać ceremonii opuszczenia bandery włoskiej.

W chwilę później przy dźwiękach marsza Dąbrowskiego biegnie w górę bandera Rzeczypospolitej! Polska flota handlowa wzbogaciła się o nową jednostkę, a jej tonnaż wzrósł o 15.000 tonn.

M/S „Batory”, owoc dwuletnich zgodnych wysiłków włoskiego konstruktora i polskiego armatora, objęła w posiadanie polska załoga.

Cała ta ceremonia, bardzo piękna i bardzo wzruszająca, w czasie której stanęli ramię przy ramieniu oficerowie w granatowych, suto złotem wyszywanych mundurach, marynarze z czerwonym trójkątem Neptuna na pierśsiach, kucharze w białych czapkach, stewardzi we frakach i stewardessy w czepeczkach na głowie — cała ta ceremonia, powtarzam, była już tylko formalnością.

W rzeczywistości bowiem cały ów skrzętny zespół 250 osób załogi już od kilku dni oblewał się potem ciężkiej pracy, polegającej na przeobrażeniu wspaniałej, lecz oschłej fabrycznym purytanizmem konstrukcji, w elegancki, lśniący, zasobny bielizną pościelony hotel, którego szpitalnie obfita będą w smakotyki niezliczonej ilości krajów z czterech części świata.

\*

Ale nawet i teraz, pomimo uroczystości praca nie ustaje. Przygasło za ledwie na chwilę tempo. Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatnich słów kapitana, który imieniem swoim i załogi zapewniał przedstawicieli rządu, towarzystwa okrętowego i społeczeństwa o zapale, z jakim zamierzają pełnić swą ciężką oceaniczną służbę ku

zadowoleniu podróżnych, ku chwale ojczyzny i w hołdzie wspaniałemu królowi-rycerzowi, którego klejnot herbowy: kły wilcze, zdołają dziób statku — a już wszyscy rozbiegli się do swych zajęć.

Pracy jest moc i to nieprawdopodobnej. Laikowi zdawaćby się mogło, że wszystko już gotowe: siadać i jeść! Posadzki lśnią, muzyka gra, w salonach odbywa się wspaniały lunch, wydany przez kapitaną na część tych wszystkich, którzy, jak się miło wyraził, ofiarowali mu piękno tego statku, czyli na część konstruktorów, inżynierów, armatorów, artystów. Po lunchu poczną się zjeżdżać jedna za drugą wspaniałe limuzyny. To przybędą goście konsula Rzeczypospolitej na herbatę, wydaną przezeń wespół z Towarzystwem im. Mickiewicza dla uczczenia tak uroczystej dla nas i naszych przyjaciół chwili. Przez gościnne salony „Batorego” przewinie się barwny tłum najwytworniejszego triesteńskiego towarzystwa. Dwieście osób zgórą pije herbatę, odwiedza bary... tańczy... ale wystarczy zbroczyć, chociażby na chwilę, z utartej i wytkniętej ścieżki, aby ujrzyć tempo zawrotnej i wyjęzionej pracy.

\*

„L'appetit vient en mangeant” mówi przysłowie francuskie. W danym wypadku znajduje ono szczególnie żywą ilustrację. Bowiem owo tempo, o którym piszę, nie wypływa z opieszałości, czy też odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę. Nie! Przyczyna leży w tem, że wszyscy zakochaliśmy się w naszym benjaminku! Co chwilę rodzą się nowe pomysły, błyskają nowe idee... „Batory” jest naprawdę śliczny!

Ot chociażby wczoraj. Zdawało się, że wszystko skończone, artyści pakują walizki, przeglądają rozkłady jazdy, nagle zjawia się rozentuzjasmowany dyrektor naczelny Towarzystwa i zapominając, iż taktycznie byłoby zachować więcej opanowania, komunikuje o dokonanej chwili! Wyczyn Kolumba błędnie wobec tego faktu!

Znalazł jeszcze jedną ścianę, na której możnaby przecie coś ładnego namalować! Nie wątpi, że kochani artyści dadzą się uprosić (Chapeau bas! panie Dyrektorze) i pomimo krótkiego czasu, jakim rozporządzają, rzucają na tę ścianę-sierotkę uśmiech swego talentu! (charmant!).

Artyści dreczą się (to zawsze robi dobre wrażenie), ale dyrektor jest nie tylko entuzjastą, ale także znakomitym psychologiem (nie byłby dyrektorem). Zjawia się więc, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na stole butelka. Czegoś bardzo mocnego i bardzo dobrego... Rozwiązują się języki, kruszeją serca...

Po chwili Cybis (bo o niego w danym wypadku chodziło) oświadcza ponurym tonem swej nieodstępnej małżonki:

— Maryś! Bierz się do roboty!

— Ja? Muszę pomyśleć — odpowiada, patrząc czule zmrużonym okiem na butelkę, która utraciła dopiero połowę swojej zawartości...

Maryś, z oczami pełnymi uwielbienia dla sztuki przez duże „B” (Bolesław mu na imię) idzie potulnie, jak przystało na wierną żonę, do kabiny, w której rozłożyli swoje lary i penaty...

Po chwili, ubrana w strój, odpowiedniejszy dla mechanika lotniczego, niż dla artystki malarki, dębnie już coś na ścianie...

Kiedy nazajutrz rano przybyłem na statek, żeby dowiedzieć się, co słychać, na ścianie widniał podmalowany z pasją szkic kompozycji. A u jego stóp — smutna, opuszczona butelka...

Była pusta...

Dr. Lech Niemojewski

## Wykazy izb skarbowych

Warszawa. (Tel. wł.). Biura informacyjne izb skarbowych oraz urzędów skarbowych przystąpiły do sporządzania wykazów pracodawców, zatrudniających pracowników z wynagrodzeniem ponad 1.500 zł rocznie. Władze skarbowe posługują się w tej sprawie informacjami ubezpieczalni społecznej. Wykazy powyższe zmierzają do kontroli podatku dochodowego od uposażenia wobec obniżenia do 1.500 zł granicy dochodów wolnych od obciążenia podatkowego. (w)

## Stan zatrudnienia w Polsce

Warszawa. (PAT). Stan zatrudnienia robotników na robotach drogowych i wodnokomunikacyjnych w dniu 1 kwietnia r. b. wynosił 79.882 robotników, w tem z tytułu świadczeń 20.014, opłacanych gotówką i zbożem (mąką) 59.869 robotników, z której to liczby było zatrudnionych na drogach państwowych 27.159, samorządowych 28.571 i wodnokomunikacyjnych 4.138 robotników.

## P. Korczak z Przytyka uniewinniony

Radom, 22. 4. W dniu 21 lutego r. b. w sądzie grodzkim w Radomiu toczyła się rozprawa karna przeciwko pp. Wincentemu Korczakowi, zam. na przedmieściu Przytyka, w Podgajku, oraz Cholewie Adamowi i Dudek Władysławowi, obaj z Zachęty, przedmieście Przytyka.

Dwaj ostatni oskarżeni byli o to, że na kilkanaście dni przed procesem w dzień wtorkowy porznęli nowy kożuch kupiony u Żyda, na szkodę Maja Wawrzyńca, zam. w Zagórzcu. Według zeznań posterunkowego Józefa Brodaczewskiego, z posterunku Przytyka, p. Korczak był sprężyną kierującą owym wypadkiem. Wyrokiem sądu skazano wówczas p. Korczaka na 5 miesięcy więzienia, Cholewę i Dudka po 3 miesiące bez zawieszenia kary.

Ta sama sprawa znalazła się w dniu 21 bm. na sali rozpraw sądu okręgowego. Po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy, oraz przemówieniu prokuratora, zabrał głos obrońca oskarżonych p. mec. Zdzitowiecki Stanisław, który wykazał niewinność oskarżonych. Po przerwie ogłoszono wyrok, mocą którego zniesiono wszelkie zarzuty, skierowane przez świadków oskarżenia na osobę p. Korczaka i na podstawie braku dowodów, oskarżonego p. Korczaka Wincentego uniewinniono.

Dudek Władysław i Cholewa Adam zostali skazani po trzy miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata i zaliczeniem 4 tygodni aresztu śledczego.



**Kalendarz rzym.-kat.**  
Czwartek: Wojciecha B. i M.  
Piątek: Fidelisa Kap.  
**Kalendarz słowiański**  
Czwartek: Wojciecha św.  
Piątek: Jerzego św.  
Słońca: wschód 4,38 zachód 19,02  
Długość dnia 14 g. 24 min.  
Księżyca: wschód 5,12 zachód 22,21  
Faza: 2 dzień po nowiu.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi:**  
telefon redakcji i administracji 173-54  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10-12

**NOCNE DYŻURY APTEK**

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckła, Limanowskiego 37 (żydowska), Jankielowicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Staniewicza, Pomorska 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburga, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Straż ogniowa: tel. 8.  
Pogotowie miejskie: 102.90.  
Pogotowie ubezpieczeniowe: 208.10.  
Pogotowie P. G. K. (dla wypadków): 102.40.

**TEATRY ŁÓDZKIE**

Teatr Miejski — „Matura”.  
Teatr Popularny — „Gorąca krew”.  
Cyrk Staniewskich — Dziś dwa przedstawienia — o godz. 4,30 i 8,30.

**KINA ŁÓDZKIE**

Adria - Metro — „Nocny patrol”.  
Corso — „Zamach w Kasynie” i „Eskimo”.  
Capitol — „Zew krwi”.  
Palace — „Dzisiejsze czasy”.  
Przedwiośnie — „Czerwony sultan”.  
Rialto — „Róża”.  
Miraz — „Gabinet figur woskowych”.  
Ikar — „Burza nad światem” i „Czarna perła”.  
Zachęta — „Jaśnie pan szofer”.  
Stylowy — „Kocham wszystkie kobiety”.

**POGODA W CZERWCU**

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 22 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 11,7 st., najniższa: plus 0,1 st. Barometr: 733,1, tendencja: nieznaczny spadek ciśnienia. Wiatry: umiarkowane, południowo - zachodnie.

**JAKA BĘDZIE POGODA?**

W dalszym ciągu pogoda zmienna. Pochmurno z rozjaśnieniami. Możliwość opadów. Chłodno.

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJ**

**Tradycyjne „Jajko” w T-wie Śpiew. Harfa.** Zarząd Tow. Śpiew. „Harfa” w Łodzi, przy kościele M. B. Zw. z siedzibą przy ul. Zamenhofska 1. 38 zaprasza członków i ich rodziny na tradycyjne „Jajko”, które się odbędzie w dniu 25. bm. o godz. 21, w lokalu T-wa Śpiew. „Chopin” przy ul. Piotrkowskiej 1. 92. Po „Jajku” tańce do rana. Wstępnie wyłącznie za zaproszeniami.

**KOMUNIKATY**

**Opera „Taniec Kwiatów” w Hejnale.** Tow. śpiewacze „Hejnał” (ul. Srebrzyńska 55) na zakończenie sezonu wystawia w niedzielę 26. bm. o godz. 15 i 17 fantastyczną operę w 2-ach aktach H. Milka pod tyt. „Taniec kwiatów” w wykonaniu chóru dziecięcego i żeńskiego pod dyrekcją kompozytora. Piękne melodie opery, szeroki wspaniały tańców w różnobarwnych kostiumach przy akompaniamencie doborowej własnej orkiestry, niewątpliwie ściągają liczne rzesze miłośników wraz z ich rodzicami.

**Pielgrzymka do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.** Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej podaje do wiadomości, iż przedłużył rozsprzedaż kart uczestnictwa na pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie do dnia 23 bm. włącznie do czwartku. W programie pielgrzymki przewidziano dla chętnych wyjazd nad jezioro Lednickie i zwiedzanie ruin Piastowskiego zamku za osobną opłatą. Kierownictwo techniczne w zwiedzaniu zabytków historycznych objęło Łódzkie Tow. Tur. Krajoznawcze.

Karty przejazdowe w cenie zł 10,— nabywać można we wszystkich parafjach łódzkich oraz w Sekretariacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Wymiana kart przejazdowych na bilety kolejowe nastąpi w piątek dnia 24 kwietnia w godz. od 9-12-jej w pol. w Sekretariacie Diec. Inst. Akcji Katolickiej — ul. Gdańska 1. 111.

**Strajki w Łodzi**

Łódź, 22. 4. — W przemyśle tekstylnym od dwóch tygodni trwa strajk okupacyjny. W 14 fabrykach przebywa 800 robotników.

Onegdaj sytuacja poprawiła się o tyle, że jeden z fabrykantów zgłosił się do inspektoratu pracy i podpisał warunki umowy zbiorowej, w związku z czym w firmie tej podjęto pracę. Również inni właściciele fabryk oświadczyli gotowość podpisania umowy, co rokowało rychłą likwidację strajku.

Tymczasem na odbytem zebraniu przemysłowców największy w tej branży fabrykant nakłonił pozostałych do nieustępowania wobec żądań robotniczych, a nawet posunął się do tego, że zakazał dopuszczania do okupujących jego fabrykę robotników w liczbie 400 przy ul. Kopernika 3 zarówno członków rodziny, jak i delegatów związkowych.

Ponieważ pozbawienie możliwości dostarczenia żywności strajkującym wywołać mogłoby ekscesy ze strony głodujących, kierownik zw. zaw. wraz z delegacją interwenjował u inspektora okręgowego pracy oraz u starosty

grodzkiego, prosząc o wpłynięcie na fabrykanta, by cofnął swe zarządzenia i zezwolił na dostarczanie żywności robotnikom.

Te zarządzenia zaostrzyły sytuację i przedłużyły niewątpliwie akcję strajkową.

W żydowskiej fabryce Eitinggona przy ul. Dowborczyków 34 trwa strajk tkaczy, zatrudnionych na krosnach automatycznych. Strajkowało 200 tkaczy, którym zarobki zmniejszało poniżej taryfy umownej. Wczoraj osiągnięto porozumienie w toku konferencji i w rezultacie od południa robotnicy przystąpili do pracy.

Wczoraj odbyła się kolejna konferencja w celu zakończenia strajku w przemyśle kotonowym, gdzie od 8 tygodni strajkuje ok. 5.500 robotników. Konferencja doprowadziła do częściowego porozumienia, jednakże umowy jeszcze nie podpisano i przerwano rokowania do dnia dzisiejszego. Strajk przeciąga się.

**NOTUJEMY**

**Uroczystości jubileuszowe na Widzewie.** W niedzielę, 19. bm. odbyły się w parafii św. Kazimierza na Widzewie wstępne uroczystości 25-lecia istnienia parafii. Uroczystości te zaszczycił swą obecnością J. E. ksiądz biskup Ordynariusz Wł. Jasiński. Dostojnego Pasterza powitał przy bramie triumfalnej w imieniu ludności Widzewa p. dyr. A. O. Klikar pięknie i z serca płynącym przemówieniem, wręczając Jego Ekscelencji symboliczny chleb i sól. Następnie dzieci robotnicze z parafialnego przedszkola obdarzyły J. Ekscelencję wspaniałą wiązką róż, ofiarowaną przez naczelną Opiekunkę Przedszkoli parafialnych panią Dyrektorową Klikarową. Po ukończonych ceremoniach oddania Pasterzowi Diecezji hołdu przez ludność Widzewa, J. Ekscelencja w asyście duchowieństwa i na czele olbrzymiego pochodu, złożonego z przedstawicieli kilkudziesięciu organizacji i stowarzyszeń ze sztandarami, oraz wielotysięcznych tłumów, przy dźwiękach orkiestry X oddziału ŁOSO wkroczył do kościoła w. Kazimierza.

U progu świątyni powitał Pasterza Proboszcz ks. kanonik Czesław Stańczak. Msza święta celebrowana była przez dziekana diecezji łódzkiej ks. prałata W. Wyrzykowskię. Po Ewangelji, wygłosił J. Ekscelencja ksiądz biskup Jasiński piękne i podniosłe kazanie. W presbiterium wypełnionego po brzegi kościoła zasiadli: J. Ekscelencja ks. biskup sufragana, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa i zakonów, oraz członkowie Komitetu Obchodu Jubileuszu 25-lecia parafii. Po nabożeństwie J. Ekscelencja ks. biskup udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Pomimo nieopady ludność Widzewa wzięła żywy udział w uroczystości pragnąc przez tłumne przybycie i udekorowanie okien dywanami i kwiatami złożyć hołd u stóp dostojnego pasterza diecezji, oraz zadokumentować kochanemu i czczonemu przez całą ludność Widzewa proboszczowi kan. Cz. Stańczakowi, że ten nieustrudzony siewca ziarna ideałów katolickich i społecznych znalazł w sercach swych parafian głębę żyzną a wdzięczną.

**Przymus kanalizacyjny.** Ogłoszono następny skolei przymus kanalizacyjny. Wezwania do skanalizowania domów i przyłączenia ich do sieci, otrzymał właściciele nieruchomości na następujących ulicach: Przejazd — od Dowborczyków do Targowej, Dowborczyków — od Przejazdu do Główniej, Główna — od Piotrkowskiej do Sienkiewicza, Główna — od Dowborczyków do Targowej, Nawrót od Kilińskiego do Targowej, Brzeźna — od Piotrkowskiej do Sienkiewicza, Piotrkowska od Główniej do Emilji, Wodna — od Złotej do Parku Źródlika, Złota od Wodnej do Wysokiej, Wysoka od toru kolejowego do Złotej, Miedziana od Wodnej do Wysokiej, Południowa od Kilińskiego do Sterlinga i Sterlinga od Pomorskiej do Cegielnianej.

**CZY WIECIE, ŻE...**

**Niewielka zdobycz.** Kwestja zatrudnienia bezrobotnych sezonowców w roku bież. przybiera szczególnie poważne rozmiary. Zapowiadano bardzo wiele, a tymczasem obecnie kredyty okrojono z 7,5 do 2,6 miliona wskutek czego stan zatrudnienia robotników zmniejszyć się musi w tych samych rozmiarach. Jak to podawaliśmy, bezrobotni sezonowcy z Łodzi i Pabjanic interwenjowali w Urzędzie wojewódzkim i otrzymali odpowiedź, że p. wojewoda osobiście interwenjować będzie u rządu. Obecnie dowiadujemy się, że interwencja ta dała pewne zresztą minimalne wyniki. Mianowicie p. wojewoda otrzymał zapewnienie, że przydzielone zostaną już w najbliższych dniach dodatkowe subwencje w sumie 240.000 zł. na prowadzenie robót przez wojewódzkie biuro Funduszu Pracy, lecz dla całego województwa.

**KRONIKA WYPADKÓW**

**Tragiczny strzał.** We wsi Suchej pod Łodzią, wieśniak 27-letni Wacław Wlazak podczas manipulowania fuszą spowodował wystrzał, przyczem ładunek grubego śrutu rozerwał mu brzuch i spowodował wypłynięcie jelit. Ranny zmarł wkrótce.

**KRONIKA SĄDOWA**

**Uniewinnieni narodowcy.** W sądzie okręgowym jako instancji odwoławczej odbyła się rozprawa przeciwko 7 członkom Stronnictwa Narodowego: Wojtaniaka, Kubickiego, Babińskiego, Funkiewicza, Półmiazka, Marjasiewicza i Lauka, którym akt oskarżenia zarzuca, iż zwołali nielegalne zebranie członków Str. Nar. we wsi Kalin woj. łódzkiego. Policja zebranie to rozwiązała, a obecnych członków zarządu placówki pociągnęła do odpowiedzialności. Sąd starościński w drodze administracyjnej ukarał dwóch pierwszych oskarżonych 14-dniowym aresztem bezwzględny, zaś pozostałych 7-dniowym. Niezadowoleni z tego wyroku wszyscy oskarżeni odwołali się do sądu okręgowego, który po przeprowadzeniu ponownej rozprawy i przesłuchaniu całego szeregu świadków, sprawę przeciwko wszystkim oskarżonym umorzył, jedynie w stosunku do osk. Lauka zmienił karę bezwzględną aresztu na 50 złotych grzywny. Oskarżonych bronili adw. Kowalski.

**B. sekretarz wojewódzkiej rady BB. skazany za oszustwo.** Przed sądem grodzkim w Łodzi stanął 36-letni Władysław Lewandowicz, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Warszawskiej 43. Lewandowicz doniedawna jeszcze był jednym z głównych przywódców „sanacji” w Łodzi. Był sekretarzem generalnym rady wojewódzkiej BB., przywódcą „sanacyjnego” związku młodzieży wiejskiej, a do tych stanowisk „Ideowych” došlo stanowisko intratniejsze w postaci dyrektora związku kinoteatrów woj. łódzkiego. Przed niedawnym czasem Lewandowicz, który trząsał w województwie łódzkim nie tylko drobniejszymi urzędnikami, ale i poważniejszymi, popadł w nielaskę i poszedł „w odstawkę”.

Tło sprawy, jaką wytoczono Lewandowiczowi, przedstawia się następująco: Ludwik Zawadowski, obecnie sekretarz gminy Wygłizłów w powiecie łaskim, w dniu 18 listopada 1935 r. miał złożyć egzamin przed komisją w Urzędzie Wojewódzkim, czy odpowiada warunkom wymaganym od sekretarza. W Pabjanicach zwrócił się do Lewandowicza, który interwenjował u radcy Petrusa, lecz ten odpowiedział, że dział egzaminowy należy do radcy Szera. Lewandowicz w swoim czasie bywał często w Urzędzie Wojewódzkim, to też znalazł się przypadkiem w gabinecie, gdy omawiano wyniki egzaminu. Wieczorem spotkał się z Zawadowskim w Grand Cafe i powiedział w toku rozmowy, że wszystko składa się jak najpomyślniej, że on (Lewandowicz) zawsze ma jeszcze wpływy, niemniej jednak trzeba zrobić herbatkę z urzędnikami, a na to już on nie będzie wykladał. W ten sposób wyciągnął na herbatkę od Zawadowskiego 50 zł. Dodać trzeba, że już w tym czasie Lewandowicz nie zajmował stanowisk płatnych i pieniądze były mu potrzebne. Po pewnym czasie rozeszła się wersja, iż za wynagrodzeniem można ułatwić sobie egzamin sekretarskie. Wiśnię dotarła do władz, zarządzone dochodzenie i w rezultacie Lewandowicz stanął przed sądem pod zarzutem wyłudzenia pieniędzy w sposób oszukawczy, gdyż jak się okazało, pobrane pieniądze zużył na własne cele i nikt z urzędników nie pozostawał z nim w żadnym kontakcie. Sąd skazał Władysława Lewandowicza na 7 miesięcy więzienia.

**JUDAICA**

Echa żydowskiego protestu. Jak wiemy, w dniu 17 marca r. b. w całej Polsce

Żydzi zorganizowali protestacyjny strajk, przeciwko zniesieniu uboju rytualnego. W Łodzi protest ten był przeprowadzony szczególnie ostro. Nie obeszło się bez tego, aby wyrostki żydowskie nie dopuszczały się napadów na chrześcijan i nie pobili wielu z nich. Onegdaj w sądzie okręgowym odbyła się jedna taka sprawa. Akt oskarżenia zarzucał Żydowi Dawidowi Brinowi, iż w dniu protestu, na Placu wolności uderzył kilka razy w głowę niewinnego nie starca, 70-letniego Franciszka Zuchowskiego. Na miejscu napadu znaleźli się świadkowie i przylapali żydowskiego przestępcę. Pociągnięty do odpowiedzialności nie stawiał się na rozprawę, natomiast jako pełnomocnik wystąpił jeden z adwokatów żydowskich. Obrona Żyda starała się zbić akt oskarżenia, dowodząc, iż Brin jest słabowitym człowiekiem i chorym, przeto nie mógłby dopuścić się takiego czynu, jednakże zeznania policji i świadków potwierdziły w zupełności winę oskarżonego i w rezultacie sąd skazał brutalnego Żyda na 300 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu. Sąd wydał tak łagodny wymiar kary, gdyż Żyd Brin nie był dotychczas karany.

**Skutki interesów z Żydami.** Władysława Czerwińska zamieszkała przy ul. Legionów 41 wezła w porozumienie z Heroldem Hermanem Zajdelem, bez stałego miejsca zamieszkania. Zajdel miał jej wynająć mieszkanie. Po umówieniu warunków wreczyła 60 zł. Zajdelowi na wynajęcie mieszkania, które już obejrzała. Zajdel po otrzymaniu pieniędzy zniknął i wraz z nim pieniądze. Poszkodowana zwróciła się do policji, która obecnie zajęła się odszukaniem lotnego „pośrednika”. (k)

**Sprytny Szmulek.** Fajga Binsztok zamieszkała w Łęczycy przybyła do Łodzi w poszukiwaniu narzeczonego, który przedstawił się jej za kupca Szmula Rosenbauma, zamieszkałego jakoby przy ul. Stodolnianej 2. Ponieważ pod wskazanym adresem narzeczonego nie znalazła, a ustaliła zarazem, że nigdy tego nazwiska osobnik nie mieszkał tam, powzięła podejrzenie, że „narzeczonemu” w oszukawczy sposób wyłudził od niej 1200 zł. na poczet posagu. Za sprytnym oszustem zarządzo no poszukiwania. (k)

**Żydzi rujnują polski eksport.** Według opinii odbiorców holenderskich białozna polska dziana znana jest na rynku holenderskim ze swej tandetnej gatunkowości. Białozna ta jest częstokroć pozbawiona guzików, w niektórych sztukach rękawy i spód różnią się od siebie odcieniami kolorów, w innych sztukach szycie jest wadliwe (jeden rękaw znacznie większy od drugiego). Podobne wypadki zdarzają się również na rynku angielskim, gdzie firmy angielskie po stwierdzeniu wadliwości towarów potrącają znaczne sumy z tego tytułu. Jak wiadomo cały eksport włókienniczy a zwłaszcza konfekcyjny od wielu lat znajduje się w ręku Żydów. A oto skutki...

**Klasowa „solidarność” w tłumaczeniu żydowskim.** W sądzie pracy w Łodzi odbyła się znamienna rozprawa przeciw dozorce domu przy ul. Północnej 21, Ludwisiakowi. W dniu 15 marca rb. przed wspomnianym domem doszło do awantury, wywołanych przez grupę podchmielonych osobników, którzy starli się z Żydami. Ponieważ w grupie żydowskiej było kilku socjalistów, wśród Polaków zaś znalazło się kilku członków Stronnictwa Narodowego, zresztą nie biorących bezpośredniego udziału w zajściu, przeto Żydzi zrobili krzyk z racji wspomnianej awantury i roztrąbili zajście uliczne, jako nowy „pogrom”. Nie na tem się jednak skończyło. Ponieważ dozorca domu Ludwisiak nie wpuścił uciekających Żydów do bramy, socjaliści żydowscy wytoczyli przeciwko niemu kampanię, jako współwinnemu, a nawet inicjatorowi napaści, której faktycznie nie było, gdyż jak stwierdzono, było to zwykłe starcie pijackie. I tu wykazała się „solidarność „klasowa” w tłumaczeniu żydowskim. Właściciele domu zmusili formalnie żydowscy jego współwyznawcy do wniesienia skargi do Sądu Pracy z żądaniem eksmitowania ze służbowego mieszkania, jako niepoprawnego huligana-endecka, który nie stawał w obronie Żydów. Żydowscy socjaliści zapomnieli najwidoczniej, że Ludwisiak, jako dozorca zalicza się do klasy robotniczej i stanął przeciw niemu łącznie z kamienicznikiem, który przecież według zasad socjalistycznych zaliczony winien być do klasy „kapitalistycznej”. Zamierzenia żydowskie nie odniosły skutku, albowiem Sąd Pracy po wyjaśnieniach obrońcy z Chrześcijańskiego Z. Z. powództwo oddalił i eksmisji dozorey Ludwisiaka nie zasądził. (k)

**Zgon powstańca**

Warszawa. (Tel. wł.). Zmarł w 90 roku życia Franciszek Stankiewicz, prezes Tow. Uczestników Powstania 1863 r. (w)

**Kupuj tylko u rodaka — buduj Polskę dla Polaka!**



Przewielebnemu Duchowieństwu, w szczególności ks. kanonikowi T. Kłosowi, ks. prob. Gorgolewskiemu, ks. prob. Nowakowskiemu, Związkom, Lokatorom, Marsz. Pocha 39 i 41 oraz wszystkim Znajomym i Krewnym, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie, ś. p.

**Andrzeja Schneidera**

jak również za okazane liczne dowody współczucia, kwiaty i wieńce składają serdecznie

**Bóg zapłać!**

zg 13 362

dzieci.

**Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI**

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: **welny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzonej w najnowsze modne materiały.**

OBSŁUGA SOLIDNA.

ng 7

OBSŁUGA SOLIDNA.

**Zjednoczeni Krawcy Chrześcijańscy**

Łódź, Piotrkowska 141, tel. 249-49

polecają **na sezon wiosenno-letni**

PLASZCZE DAMSKIE i MĘSKIE oraz MUNDURKI i PALTA UCZNIOWSKIE.

Duży wybór płaszczy impregnowanych.

Specjalność dział miarowy,

Ceny niższe.

ng 8504



ng 7423

**OBRĄCZKI ŚLUBNE** i wszelką biżuterję wyrób własny zegary, zegarki i platery poleca

**W. SZYMAŃSKI**

Łódź, Główna 41

Duży wybór. — Ceny niskie. ng 7423

**NA WIOSNĘ**

**PLASZCZE**

damskie i męskie

**KOSTJUMY**, komplety damskie, **GARDEROBE MĘSKA** i dla chłopców oraz **PLASZCZE UCZNIOWSKIE**, **MUNDURKI**, w/g. nowych fasonów i z najlepszych materiałów poleca ng 8040

**MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH i MĘSKICH**  
**GUSTAW ROMAN SZULC**

Łódź, Piotrkowska 97.

Wykonanie pierwszorzędne.

Ceny przystępne.

**MEBLE**

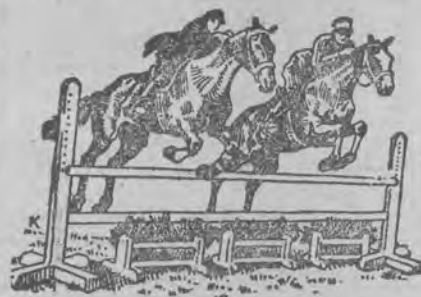
wszelkiego rodzaju poleca po najniższych cenach **Zakład Stolarski ST. RATAJCZYK**, Łódź, Kilińskiego 127 telefon 103-34  
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące n 8472

**J. Maciszewska**

Łódź, Główna 11

poleca: wielki wybór rekawiczek skórzanych i trykot., pończochy, reformy, bielizna męska i damska, apaszki i szale jedwab., krawaty, skarpetki, szelki, chusteczki itp. Ceny przystępne. n 8958

**HIPPODROM GNIEŹNIŃSKI**



**WIELKIE KRAJOWE ZAWODY KONNE w GNIEŹNIE**

z udziałem czołowych jeźdźców krajowych i W. M. Gdańska

**24. 25. 26. kwietnia 1936 r.**

Początek każdorazowo o godzinie 14-tej.

nr 9581-32

**L. JASINSKI**

Składy prowadzone od 1870 r.

w Łodzi, ul. św. Andrzeja 10, tel. 168-56,

w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125.

Polecają pierwszej jakości: **NASIONA** rolne traw, drzew, warzywne i kwiatowe. **NARZĘDZIA** i przyrządy ogrodniczo-pszczelinicze. **NAWOZY**, preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych, pozatem **APARATY** do zraszania roślin, drzew, krzewów itp. cieciami owadobójczymi i grzybobójczymi. n 8043

Cenniki na każde żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

Wiedz o tem, że **MARECKIEGO** cukierki nie reklamą, lecz niezrównaną jakością i niską ceną zdobywają coraz to większe szeregi konsumentów. n 72701

Fabryka cukrów **ST. MARECKI**, Poznań, św. Wojciech 23.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d f 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

**1. DOM-PARCELE**

**Wille**

16 ubikacji, 1/4 morgi ogrodu sprzedawca właściciel — pośrednicy wykluczani. Poczta Poznań, Zawady 17a ng 36 351

**Sprzedam**

śpiesznie dom, chlew, murwane, wsi kościelnej, nadające na wszystkie rzemiosła. Kaźmierczak, Chwałkowo Kośc. — Srem. ng 36 563

**6. OZENKI**

**Ożenię**

się z medium, może być biedna wiek obojętny. Zgłoszenia wyczerpujące Poznań, skrytka 1000 ng 36 214

**7. SPRZEDAŻE**

**Sklep**

spożywczy sprzedam dobrze prosperujący. Łódź, Rawska 6. n 9607

**Skład**

konfekcji, ubrań, bławatów, obuwia, mieście, rynku. Okazyjne objęcie towaru 4-5.000 Otreba. Jarocin, Kilińskiego ng 34 054

**Zakład**

fryzjerski, dwie obsługi, miasteczko prowincji sprzedam 300 zł. Powód wyjazd. Zgłoszenia Oredownik, Poznań ng 36 406

**Kaszarnia**

5 ctr. na godz. przemiatu kompl. i motor na rope 16 P. S. korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Oredownik, Poznań ng 36 206

**Dom**

mieszkalny 4 ubikacje, 3/4 morgi ogrodu sprzedam. Warunki p.dług uzody. Piechocki. Szamotuły, Rynek 11. ng 9653

**Przedsiębiorstwo**

z branży dziennego zapotrzebowania zaprowadzone z powodu choroby tania odstąpię. Oferty Oredownik, Poznań ng 36 476

**Skład**  
kolonialno - drożeryjny spowodu objęcia hurtowni sprzedam. Objęcie 7.500. Okolica niemiecka. — Obrót 50.000. Oferty Oredownik. Poznań ng 36 564

**10. MAJĄTKI**

**Gospodarstwo**

80 morg pierwszorzędne w powiecie kościańskim, bogatym inwentarzem, wpłaty 17.000.— Strabiel, Poznań, Słowackiego 21 ng 36 553

**Resztówka**  
125 morg, 5 mk. bonitacji, bogatym inwentarzem, 32.000, wpłaty 20.000. Strabiel, Poznań, Słowackiego 21. ng 36 554

**Gospodarstwo**

32 morgi, rak niemieckich bogate powodu wyjazdu sprzedam 7000.— wpłaty, Strabiel, Poznań, Słowackiego 21. ng 36 552

**Gospodarstwo**

oberża, kolonialka, 10 pokoi, 28 morg, inwentarzem, wpłaty 10 tysięcy sprzedam. Strabiel, Poznań, Słowackiego 21. ng 36 548

**Gospodarstwo**  
50 morg buraczanych inwentarzem masywnym zabudowaniem przy mieście, wpłaty 8.000.— Strabiel, Poznań, Słowackiego 21 ng 36 550

**Gospodarstwo**  
56 morg, 18 morg ogrodu pierwszorzędne zabudowania 29.000.— wpłaty 15.000.— Strabiel, Poznań, Słowackiego 21. ng 36 549

**Sądze**

wszelkiego rodzaju kupuje. Płać z 28.— kg. Znaczek załączyc. H. Najdowski, Krotoszyn, rynek. ng 34 121

**programy radiowe**

**OGÓLNOPOLSKIE**

Piątek, 24 kwietnia.

6.30 audycje poranne: 11.57 sygnal czasu: 12.03 dziennik ogólny: 12.15 audycja dla szkół: „Łączy nas piosenka”: 12.55 audycja dla chorych z Lwowa: 13.10 chwilka gospodarstwa domowego: 13.15 „Z rynku pracy”: 15.15 wiadomości o ekspozycji polskiej: 15.30 koncert zespołu Wiktora Tychowskiego i J. Rosnera (z Krakowa): 16.00 „Dawne dzieje” opowiadania dla dzieci: 16.15 dialog niby nieprzygotowany na temat: „Z wizytą u radiostuchaczy”: 16.30 koncert reprezentacyjny rozgłośni lwowskiej: 18.30 „Przemysł metalurgiczny” — odczyt: 19.14 wiadomości sportowe ogólne: 19.20 biuro studiów rozmawia ze słuchaczami: 19.30 wielki koncert polskich orkiestr symfonicznych: z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania i Wilna: 21.45 dziennik wieczorny: 21.55 wywiad: 22.00 myśli o radio: 22.01 „Gdy teatr wyobraźni miał cztery miesiące” — groteska z Krakowa: 22.20 skrzynka techniczna: 22.35 muzyka taneczna w wyk. ork. pod dyr. Z. Górzyskiego (Poznań nadaje aud. lok).

**KRAJOWE**

Piątek, 24 kwietnia.

Warszawa — 15.20 zielda.

Piątek, 24 kwietnia.

Katowice — 13.20 opera „Carmen” w skróć. (płyty): 15.20 zielda: 19.05 pog. kraj.: „Jak spędzić święto?”.

Piątek, 24 kwietnia.

Kraków — 13.20 południowy koncert (płyty): 15.20 zielda z Warszawy.

Piątek, 24 kwietnia.

Lwów — 13.20 „Chwilka wytechnienia” (płyty): 15.20 zielda z Warszawy: 18.50 muzyka lekka z płyt.

Piątek, 24 kwietnia.

Łódź — 13.20 płyta za płytą: 15.15 i 15.20 zielda: 18.50 o wszystkim potroszku.

Piątek, 24 kwietnia.

Toruń — 13.20 koncert orkiestry 63 p. n.: 15.20 zielda i kom. żeglarski: 19.05 pog. społeczna.

**PROPONUJEMY LAMPOWICZOM**

na piątek:

17.00 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. Monachium. Koncert solistów. Praga. Koncert kwintetu detego. 17.30 Wiedeń. Koncert solistów.

18.00 Kolonia. Wielki koncert żydów. Wrocław. Koncert orki-

strowy. 18.30 Budapeszt. Koncert solistów.

19.00 Sztuttgart. Radjokabaret. 19.10 Bratislava. Muzyka taneczna. Ryga. Koncert symfoniczny. 19.20 Berlin. Pieśni ludowe. 19.30 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

20.00 Budapeszt. Koncert Anielskiej Radioork. Symf. pod dyr. Adriana Boultia. 20.10 Królewiec. Koncert wieczorny. Hamburg. Wieczór tańca. Monachium. Koncert pod dyr. p. Graunera. Koenigswusterhausen. Muzyka taneczna. 20.35 Praga. Koncert popularny. 20.35 Rzym. „Iris” — opera Mascagniego (tr. z La Scala). Mediolan. „Primarosa” operetka Pietriero.

21.00 Strasburg. Recital śpiewaczy. 21.20 M. Ostrawa. Muzyka taneczna. 21.25 Oslo. Muzyka taneczna.

22.00 Wiedeń. Pieśni i arje. 22.20 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka lekka. 22.30 Budapeszt. Muzyka cygańska. Koenigsw. „Nocna muzyka”. Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. Sztuttgart. Koncert popularny. 22.40 Królewiec. „Taniec w noc”.

23.00 Koenigsw. „Prosimy do tańca”. Kopenhaga. Muzyka taneczna. Bukareszt. Koncert popularny. 23.15 Mediolan. Muzyka taneczna. Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.20 Budapeszt. Muzyka jazzowa.

**18. DZIERŻAWY**

**54 morgi**

buraczanej, dom 3 pokoje, 4000, w tem 2 lata dzierżawa. Bloch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. ng 36 156

**Piekarnię**

w mieście lub wsi kościelnej wydzierżawie zaraz. Zgłoszenia agentura Oredownika, Krobina 10 n 9589

**Poszukuje**

dzierżawy placu na składowie drzewa w miejscowości bezkonkurencyjnej. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań ng 36 405

**Piekarni**

celem dzierżawy szukam. Podać dokładnie okolice i warunki. — Zgłoszenia Fr. Kaczyński, Krotoszyn, Ostrowska 16. ng 9658

**Piekarnię**

wydzierżawie lub sprzedam z powodu słabych rodzinnych. — Zgłoszenia Agentura Oredownika, Koźmin. ng 9657

**Probiernia (Wyszynk)**

w najruchliwszym punkcie handlowym Poznania sprzedam. Do objęcia 7 000 zł. Zgłoszenia „PAR”, Poznań pod nr. 54,422

Pg 3480/91-51,4232/4

**Wydzierżawię**

rzeźnictwo i gościniec na wsi, fachowość niekonieczna. Zgłoszenia Agentura Pruszewo, pow. Czarnków, Jurkiewicz. ng 9656

**23. ROZMAITE**

**Technikom**

mniej przygotowanym: monterom, rzemieślnikom, uczniom lekkiej matematyki gruntownie udzieli. Program, warunki listownie. Oferty Oredownik, Poznań ng 36 276

**26 SZUKA POSADY**

**Przyjmę**

jakąkolwiek posadę kancja do 300 zł (np woźnicy woźnego itp.) Oferty Agencja Oredownika — Kejaż. ng 9557

**Syn**

porządnej rodziny, katolik, z ukończoną szkołą rolniczą, dobrymi świadectwami przyjmie posadę eweja gospodarczego. Józef Drzewiecki, Starkowiec Piątkowski, pow Sroda. ng 36 367

**27. WOLNE POSADY**

**Akwizytorci**

akwizytorzy, inkasenci, kawy, herbaty, chrześcijanie, pensja. Polski Przemysł, Zduniska Wola, Piłsudskiego 50. n 9606

**Kierownika**

grup agentów, agencji na Łask, Szadek, Uniejów, Sieradz, Burzenin, Szczerców, Żelów, dobry zarobek, pensja, chrześcijanie. — Polski Przemysł, Zduniska Wola, Piłsudskiego 50. n 9606

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

**OREDOWNIK**

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEN NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

**Przedpłata:** miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez niedzielakowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Relapsów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia i reklamy:**

Na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% powyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstają wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśm. a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.





## OPOWIEŚĆ MORSKA-PRZEZ EMANUELA JANOWSKIEGO-POZNAŃ

3) Widziałem zgorączkowane twarze załogi, rozpaczliwie uwijającej się w dymie. Jedni sikawkami zalewali rufę, inni w pośpiechu brezentowymi wiadrkami czerpali wodę z za burty, lejąc ją do zagrożonej luki. Reszta była zajęta przy pompach, dobywając z siebie wszystko, aby tylko dostarczyć jak największej ilości wody dla hydrantów.

Sam przyłączyłem się do jednej z grup, nagląc ludzi do szybszego kręcenia.

Żelazna sztaba zgrzytała wprost od niezliczonej ilości obrotów, pchana tuzinem mocnych rąk.

Zrazu te wszystkie wysiłki zdawały się być bezskuteczne, ale po upływie dobrej godziny dym, wychodzący z ładowni, powoli zaczął rzednąć. Na rufie jednak niszczycielski żywioł srożył się w dalszym ciągu.

Pomyślałem sobie, jak nieocenie usługi oddałaby tu nam nasza mechaniczna pompa. Niestety, o wykorzystaniu jej nie mogło być mowy, gdyż główne jej urządzenie znajdowało się w objętej katastrofą maszynowni.

Należało również zarzucić wszelką myśl o nadaniu sygnałów radjotelegrafem. Jako jedyny ratunek pozostały więc tylko ręczne pompy, w których cała była teraz nadzieja.

Czwarty już raz zmieniali się ludzie przy nich.

Mokry na całym ciele, pomagałem im bez wytchnienia. Pot zalewał mi oczy, ręce mdlały z wyczerpania, lecz dodawało mi siły spostrzeżenie, że coraz głośniejszy staje się syk walczącej z ogniem wody. Świadczyło to niezbitnie, że pożar zaczyna przygasać. Tem więcej naklaniałem pomęczonych do wysiłku.

Niewątpliwie wszystko przybrałoby pomyślny obrót, gdyby nie inny wypadek, jaki zaszedł przy sąsiedniej pompie.

Jeden z ludzi zaprzestał pracy i natychmiast poszła za nim reszta jej obsługi. Sądziłem zrazu, że coś się tam zepsuło, lecz w jednej chwili pierzchnięła wszelka wątpliwość.

— Hej, kapitanie! — tubalnym głosem zawołał ów lotr, inicjator buntu. — Poco mamy wysiłać się na darmo i tracić czas. Każcie spuścić szalupy na wodę; niedaleko mamy przecież Malpedo.

Wilkins, zajęty kierowaniem pracą sikawek, odwrócił się gwałtownie. W rękę jego błysnęła czarna lufa browninga.

Pod wpływem nowego wydarzenia pozostała część załogi zaprzestała swych czynności i oczy wszystkich zwróciły się na kapitana.

Ten szybkim krokiem zbliżył się do zbuntowanej grupy.

— Do roboty! — rozkazał twardym głosem.

W mój znalazłem się przy nim, za nami stał Chanson.

— Nie tak ostro, kapitanie. Nasamptierw schowajcie to cacko — wyzywająco odezwał się prowodyr, kiwając głową na wymierzoną w siebie broń. — Mówię wam, że chcemy...

— Do roboty, albo ci palnę w łeb!

— To spróbuj!

Huk strzału był na to odpowiedzią.

Prawie równocześnie błysnęło w powietrzu ostrze noża i ktoś z boku zadał Wilkinsowi pchnięcie w ramię. Pryskoczyłem do złoczyńcy, wymierzając mu potężny cios między oczy, ale w tej chwili sam zwałem się z nóg, powalony uderzeniem żelaznego nagła w bark, tuż przy samym karku. Straciłem przytomność.

Kiedy powróciły mi znowu zmysły, było już po wszystkim.

Wzrok mój padł na Chansona, który stał parę kroków odemnie, przy burcie, i beznamiętnie wygrażał gołą pięścią. Nademną kłębał Wilkins z mokrą chusteczką w dłoni. Dźwignąłem się z trudem, szukając przy sobie browninga, lecz ręka natrafiła na pustą kieszeń.

— Czego szukasz? — zapytał.

— Gdzie mój rewolwer?

— Już go nie zobaczysz; nie zapomnieli i o tobie, odbierając nam broń.

— Ha, lotry! Ich szczęście!

Widziałem, jak wszystkie cztery szalupy oddalały się pośpiesznie na południowy wschód ku Malpedo, od której dzieliło nas tylko jakichs trzdzieści parę mil. Rannego towarzysza zabrali również z sobą.

— Nie martw się, Fred, nie ujdzie to im na sucho; powiadam ci, że nie wyjdą z tej eskapady na sucho. Morze jest narazie jeszcze spokojne, ale zobaczysz, że niedaleko zajadą.

— Z pewnością, ale nie uważasz chyba naszego położenia za lepsze.

— To się mylisz; mamy jeszcze trochę szans do przetrwania burzy.

— Upieczeni, jak kaczki na patelni?

— To spojrz na górę, za siebie.

Obejrzałem się.

— Hm, zanosi się na deszcz.

— Mówisz to bez przekonania.

Przed sztormem będziemy mieli nie zwykły deszcz, lecz porządną ulewę, która napewno stłumi pożar. Nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać dostojnie pomocy samego nieba.

W istocie spora jego część pokryła się czarniejszymi jeszcze, niż noc, chmurami, które posuwały się coraz wyżej ponad nasze głowy. Również dawał się zauważyć gwałtowny spadek temperatury. Ocean falował teraz powolną, długą falą, która była nieomylną zapowiedzią zbliżającego się orkanu.

Pożar tymczasem szalejący już na dobre na rufie, powoli, lecz stale posuwał się ku przodowi. Z trzaskiem zwałił się bezań-masz i ogień dosięgnął już grot-masztu. Piął się po linach i wantach, dosięgał żagli, które ciężko spadały w dół z ogolonych reji. Statek i woda wokół były oświetlone, jak w dzień.

Patrzałem na to dzieło zniszczenia ze ściśniętym sercem, zapominając całkiem o niebezpieczeństwie. Nagły prąd zimnego powietrza otrząsnął mnie, a równocześnie padło kilka wielkich, ciężkich kropel deszczu.

— Brr... schowajmy się, zaraz rozpocznie się kapiel — zawołał Wilkins, ciągnąc mnie, gdzie wzniesienie dziobu tworzyło kształt wielkiej niszy, w której znajdowało się urządzenie kotłowne.

Za chwilę leniwy deszcz przemienił się w prawdziwy podzwrotnikowy upust wody. Szum, przypominający loskot wodospadu, zagłuszał mowę, przed sobą straciliśmy wszystko z oczu.

— Mocno cię zranił? — prawie krzyżąc zapytałem, widząc, jak Wilkins zdjął marynarkę, aby opatrzyć swoją prawą rękę, w którą otrzymał cios nożem. Na białym rękawie koszuli powyżej bicepsu widniała dość znaczna krwawa plama, wydłużająca się ku dołowi.

— E, nic wielkiego; całkiem o tem zapominałem; trzeba tylko obmyć i zatamować krew.

Szczęściem rzeczywiście rana była nieznaczna. Pomogłem mu ściągnąć koszulę, potem obmyte na deszczu ramię przewiązałem prowizorycznym opatrunkiem.

Dobłą godzinę trwała ulewa, a kiedy minęła z równą szybkością, jak przyszła, przekonałem się o nieomyślnej wartości słów kapitana. Ani śladu nie pozostało z pożaru i jedynie czarne, osmalone zgłiszczą na rufie i części śródokręcia świadczyły o minionej katastrofie. Najmniejszy dym nie ulatniał się znikąd.

Jednego niebezpieczeństwa uniknęliśmy zatem szczęśliwie, czekało nas jednak drugie, niemniejsze, nietyle groźne samo w sobie, ile przez warunki, w jakich się w niem znaleźliśmy. Statek, pozbawiony możliwości manewrowania, stał się całkowicie igraszką słonego żywiołu.

Coraz silniej wzbierał ocean krótką, stromą falą. Widnokrag rozjaśniał się ponurem świtanie dnia. Pokazały się teraz przed nami nowe zwalysy chmur, mające kształty olbrzymich ba-

lonów, które pękają za chwilę, wybuchają. Chmury te pędziły ku nam z przerażającą szybkością, gnane cyklonem z północnego wschodu. Woda wokół nas burzyła się niespokojnie, ale tam, przed nami, wrzało już piekło.

Sztorm nadciął, jak pocisk, i z mocą uderzył tonnami spiętrzonych wód. Poryw huraganu gnał je dalej, nasyłając nowe, coraz większe góry.

— Oho, zaczyna się — pomyślałem — bo oto rozległ się głuchy huk potężnego uderzenia i wraz strumień wodny wzblił się wysoko nad burty i lunął na pokład.

Statek szarpnął w bok, wspiął się dziobem nad fale, pozostał tak przez moment nieruchomy, a potem przeważił się w przepaść.

Coraz potężniała nawałnica, przechodząc w ryk niesamowity. To znajdowaliśmy się wysoko na fali i wtedy można było objąć okiem wzburzony Pacyfik, — to znowu otaczały nas zewsząd potężne grzbiety. Statek drżał i trzeszczał pod szalonymi uderzeniami, jakby miał się rozpaść, lecz nie tego obawialiśmy się.

Luki były odkryte, a część spalonego pokładu na rufie zawałiła się odstaniając wnętrze. Woda wlewała się do ładowni i przedziału maszyn, po raz pierwszy więc z trwogą patrzeliśmy na szalącą żywiol.

Inaczej to jest znajdować się podczas sztormu na statku, zabezpieczonym należycie, gdzie czuwa liczna załoga, gotowa spełnić każdy rozkaz, — a inaczej być we trzech na spalonym napół żaglowcu, zdani na los niepewny. Byliśmy teraz tylko biernymi świadkami, wszystkiego, co się wokół nas działo. Tak, jak doniedawna statek spoczywał w naszej opiece, tak my byliśmy teraz całkowicie w jego. I znać mój biedny „Viceroy“ rozumiał to, bo swym stalowym kadłubem dzielnie porał się burzą.

— Nie potrwa długo, — odezwał się Wilkins, okiem znawcy, mierząc niebo i ocean — conajwyżej doba. Ciekawym tylko, czy przetrzymamy do tej pory i nas nie zaleje.

Jakby w odpowiedzi na to nowa gigantyczna wprost fala wpadła z rykiem i przykryła na chwilę wszystko. Kiedy przeszła, na pokładzie nie było bezań-masztu. Widocznie napół przepalony nie wytrzymał silnego przechyłu i uderzenia.

— Więcej takich przyjemniaczków, a będzie z nami koniec — zażartowałem, mimowoli rzucając okiem na Chansona.

Siedział w kącie skulony, z kolanami pod brodą, z miną tak męczenną i zdeterminowaną, że choć prawdopodobnie sam nie miałem miny zbyt gestej i mimo, że sytuacja nie była wcale wesołą, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Równocześnie jednak żał mi się zrobiło tego człowieka.

— Chanson, niech pan będzie dobrej myśli, nie zginęliśmy jeszcze przecież — starałem się go pocieszyć.

Podniósł głowę, lecz zdziwił mnie wyraz jego twarzy, jakby słowa te wcale nie do niego były zwrócone.

— Czy słyszał pan? — odrzekł, zdawałoby się, od rzeczy.

— Nie rozumiem.

— Pytam się, czy słyszał pan przed chwilą krzyki?

— Krzyki? Skąd, gdzie?

— Nie wiem, może uległem halucynacji — jestem tak zdenerwowany — lecz zdawało mi się, że słyszę na morzu jakieś głosy. — O, znowu! Nie, to chyba nie złudzenie.

Wyteżyliśmy słuch. Skroś zgiełku burzy przedcierało się jakby dalekie wołanie; powtórzyło się raz i drugi. Jak szaleni wypadliśmy z ukrycia w stronę, skąd ono dochodziło. Niedługo potrzeba było wypatrywać, aby się przekonać, że to musiało być jednak złudzenie. Nadzieja, że może w pobliżu znajduje się jakiś statek, zawiodła całkowicie. Na wzburzonej powierzchni wód nie nie wskazywało na jego obecność.

Chciałem już wrócić do naszego

schroniska, gdy Wilkins wskazał mi coś wyciągniętą przed siebie ręką.

— Patrz! Tam!

Przechylny przez poręcz, wyteżam wzrok w tym kierunku i oczy moje chwytają moment, jak dwie łodzie, jedna od drugiej w pewnej odległości walczą rozpaczliwie, miotane na podobieństwo przysłowiowych lupin orzechów. Widzę ludzi w nich i nie mam już żadnych wątpliwości.

— Ależ to są oni — zawołałem.

— Tak, to są oni — odparł kapitan, nie odrywając oczu.

— Nie możemy przyjść z pomocą tym nieszczęśliwcom. Kto wie, jak długo utrzymają się jeszcze na wodzie.

— Wątpię, żeby dopłynęli do nas; patrz, jak ich rzuca.

Odległość między szalupami a statkiem nie była większa, niż trzysta metrów, mimo to każdy z nas czuł, że niema ratunku dla tych ludzi, że każda chwila musi nastąpić katastrofa. Machaliśmy czapkami, chcąc tem podwoić energię walczących z falami, ale los ich znać z góry był przesądzony.

Gdy na pewien czas straciliśmy z oczu obie szalupy, w następnej chwili pokazała się już tylko jedna. Próżno wypatrywaliśmy tamtej drugiej. Cała uwaga nasza była skupiona teraz na tej jednej łodzi — ostatniej z czterech.

Odległość zmniejszyła się o kilkadziesiąt metrów. Wyraźnie słychać było przekleństwa, okrzyki trwogi i przynaglenia. Wiosła zdawały się gnać, wpierrane w czarną otchłań, — to znów wymykały się z rąk, trafiając w próżnię.

— Prędnij! Nie wiośtujcie bokiem do fali — wołaliśmy do nich.

Dodawało im to znać otuchy, bo zwiększyli jeszcze wysiłki. Przestrzeń między nami coraz to malała. Zaczęliśmy wierzyć w możliwość ocalenia ich.

Nagle łódź znalazła się na samym wierzchołku nadbiegającej góry, która ją uniosła z sobą. Rozległy się krzyki, skutkiem utraty równowagi marynarzom powypadały wiosła z rąk, jedni wpadli na drugich. Zarazem łódź przeważyla się, wyrzucając ludzi do morza.

Był to widok okropny i wstrząsający. W mgnieniu oka wszyscy zostali rozproszeni siłą pędzącej wody. Część zniknęła w otchłani szybko, jak rzucony kamień, kilku silniejszych utrzymało się, próbując płynąć. Za chwilę i ci poszli na dno, wyczerpani śmiertelnie, z wyciągniętymi kurczowo rękami. Nowa fala napłynęła na miejsce tragedii, po której i tak nie pozostało już śladu.

Morze wykonało na zuchwałych swój sąd surowy i bezwzględny.

Kapitan był doprawdy wytrawnym meteorologiem. Mimo całej siły huraganu, który, zdawałoby się, będzie trwał bardzo długo, zgóry zapewnił, że przejdzie on wnet, — co się w zupełności sprawdziło.

Już pod wieczór sztorm zelżał znacznie. Niebo wciąż jeszcze było zawałone czarnymi chmurami, ale tam, na horyzoncie, pomiędzy wzburzonemi wodami a jaskrawo odbijającą linję obłoków, jak z za grubej kotary coraz szerzej i szerzej przezierać zaczął różowy błękit. Pas ten rozjaśniał się coraz bardziej, aż wreszcie z poza niego prosto nam w oczy wytrysnął snop miedzianych promieni.

Za chwilę słońce zaświeciło w pełni, rzucając przesłiczone refleksy na spienione grzywacze. Przenikane nawskroś jego światłem, z szumem przewalały się ku nam — szmaragdowe, ozdobne po wierzchołkach białoróżową pianą.

— Błogosławiony zachód — szepnąłem w uniesieniu, zachwycony widokiem.

Jakaś otucha wstąpiła w nas rozbitków, miotanych całodzienną burzą. Nie potrzebowaliśmy się już obawiać zalania i można było wypocząć nareszcie po niespokojnym czuwaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Nieszczęsna lokomotywa nr. 13

## Dzieło szalonego konstruktora odnaleziono po 50 latach na dnie rzeki

Przed kilkunastu laty, w czasie kiedy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wstępowały na drogę wiodącą ku dzisiejszemu kolosalnemu rozwojowi ich przemysłu, mieszkał w stanie Kanzas Duńczyk, z zawodu technik i konstruktor maszyn, nazwiskiem Oskar Hansen.

**Hansen uchodził za świetnego fachowca** i był znany ogólnie wśród nielicznej ludności ówczesnego Kanzas, naskutek swego charakterystycznego, łatwego do zapamiętania wyglądu: był wysoki, błądy, a twarz okalał mu czerwono rudy zarost.

**Specjalnością Hansena była budowa lokomotyw.**

Niejednokrotnie wyrażał zdanie, że lokomotywy dotychczas będące w użyciu mają błędy techniczne i wskutek tego nie odpowiadają przeznaczeniu i że on zbuduje lokomotywę udoskonaloną. Istotnie wybudował lokomotywę według własnego pomysłu. Lokomotywa ta była rzeczywiście na owe czasy szczytem techniki. Została nabyta przez amerykańską kolej i otrzymała nr. 13.

Sam konstruktor zaprezentował maszynę prezesowi towarzystwa kolejowego. Lokomotywa podobała się bardzo prezesowi i przeznaczyl ją do służby przy pociągach pociągach.

Niestety już przy pierwszej podróży lokomotywa

**zawiodła pokładane w niej nadzieje.**

Przejechawszy zaledwie 10 kilometrów spóźniła się o 5 minut.

Lokomotywę odesłano do warsztatu. Kiedy Hansen o tem się dowiedział, czuł się dotknięty w swojej dumie wynalazcy, pobiegł do warsztatu i w napadzie szału chciał palacza nieszczęsnej lokomotywy zabić szufłą od węgla. Na szczęście przeszkodzono mu w tym zamiarze, a przybyła

**policeja ubrała go w kaftan bezpieczeństwa i odstawiła do szpitala dla umysłowo chorych.**

Trzy lata spędził nieszczęśliwy wynalazca w domu obłąkanych. Dopiero po tym czasie uznano go za nieszkodliwego i pozwolono opuścić zakład. Oskar Hansen zmienił się nie do poznania i fizycznie i moralnie.

**Stracił pamięć, niepoznał nawet bliskich znajomych**

i zupełnie nie zdawał sobie sprawy, gdzie się znajduje. Postarzał się bardzo, twarz pokryła mu się zmarszczkami, a niegdyś ognisto - ruda czupryna i zarost, stały się śnieżno - białe.

Pewnego razu, błądząc bez celu po mieście Kanzas, Hans dotarł do stacji kolejowej. Przypadek sprawił, że akurat w tym czasie na dworcu manewrowała lokomotywa nr. 13, którą kiedyś stworzył...

Widok ukochanego dzieła wywołał dziwny wpływ na Hansena. Nagle oprzytomniał, pobiegł do maszyny i poprosił maszynistę, aby pozwolił mu z nim razem przejechać się trochę na lokomotywie. Maszynista spojrzął na Hansena i zdecydował, że tak mile wyglądającemu starszemu można

**pozwolić na zaspokojenie niewinnej fantazji**

i zgodził się na zabranie go na lokomotywę.

Pociąg, który prowadziła lokomotywa nr. 13 składał się z 4 wagonów towarowych wiozących do kopalni w górach Kolorado ładunek dynamitu.

Ledwie pociąg wyjechał poza miasto, Hansen schwycił szufłę do węgla i przy jej pomocy ogłuszył maszynistę i palacza. Pozbawionych przytomności wyrzucił z lokomotywy, poczem dał pary i puścił pociąg z najwyższą szybkością.

Nie zważając na żadne sygnały ani znak ostrzegawcze,

**Hansen w szalonym pedzie minął kilka stacji,**

zdającą wprost w góry Kolorado, gdzie tor kolejowy obfituje w ostre zakręty.

Nazajutrz obok pierwszego górskiego zakrętu, znaleziono szczątki wagonów, któ-

re się tam wykołosały i eksplodowały. U parę kilometrów dalej leżało ciało nieszczęśliwego szaleńca.

Lokomotywy nr. 13 nie było! Lokomotywa nie jest przecież szpilka, a pomimo to nie można jej było znaleźć.

**Tajemnica zaginionej lokomotywy poruszyła całą Amerykę.**

Trudno było znaleźć jakiegokolwiek rozwiązanie zagadki. Gdyby nawet lokomotywa została rozsadzona dynamitem, musiałyby po niej zostać jakieś szczątki.

Dopiero parę tygodni temu, a więc nie-

**po 50 latach została rozwikłana tajemnica zaginionej lokomotywy.**

Niedaleko miejsca, w którym zdarzyła się katastrofa płynie rzeka, o dnie z ruchomych piasków i szlamu. Niesamowita lokomotywa wykołosała się i wpadła do rzeki i tam została wchłonięta przez ruchome piaski dna.

Znalezioną w piaskach lokomotywę, wydobyto, oczyszczono i umieszczono w nowojorskim muzeum kolejowym wraz z tablicą, na której jest opisana jej dziwna historia.

## Zmierzch drapaczy chmur w Ameryce?

„Liga antydrapaczowa“ twierdzi, że budowa drapaczy chmur oddaje władzę nad życiem Nowego Jorku w ręce windziarzy

Przybywającym z Europy turystom ukazuje się Nowy Jork jako symbol Ameryki w postaci spiętrzenia olbrzymich „drapaczy chmur“. Obraz ten wydaje się

nierozłączny z pojęciem wielkich miast amerykańskich. Tymczasem w opinii Amerykan nastąpił przełom: **drapacze stracili na popularności,**

dopatrzone się w nich różnych wad, rozpoczęto kampanję przeciw dalszej ich budowie. Wreszcie do Senatu w Waszyngtonie wniesiono projekt ustawy, zabraniającej w przyszłości wznoszenie wieżowców.

„Liga antydrapaczowa“ (bo i taka istnieje w N. Jorku) zyskała ostatnio mocny i przekonujący argument na korzyść swej akcji podczas strajku windziarzy. Strajk 20.000 windziarzy i mechaników uniemożliwił wszystkie windy w drapaczach nowojorskich,

**hamując zatem normalny bieg życia handlowego,**

stworzył swego rodzaju kryzys. „Nigdy, twierdzą przeciwnicy drapaczy, windziarze nie mieli tak wielkiego i decydującego wpływu na życie handlowe N. Jorku, gdyby nie budowano kilkudziesięciopiętrowych niebotycznych gmachów. Nie można, mówią dalej, uzależnić bytu tysięcy przedsiębiorstw od dobrej czy złej woli windziarzy, którzy

**są istotnymi władcami gmachów, niedostępnych bez pomocy i użycia windy.“**

„Drapacze chmur“ N. Jorku powstały jednak nie tyle z manji rekordów, ile na tle braku terenów pod budowę domów. Manhattan, centrum N. Jorku, jest otoczone ze wszystkich stron wodą i nie może się rozszerzać. Nie pozostawało więc architektom nic innego jak budować w górę. W złożonej w senacie ustawie projektodawcy ligowi formułują

**zakaz budowania domów ponad 20 pięter.**

Na poparcie projektu przytoczone są różne argumenty: niebezpieczeństwo w czasie pożaru, strata czasu na komunikację wewnętrzną, wypadki przy budowie drapaczy, zaciemnianie ulic, które stają się ciemnymi wąziami etc., etc.

Jeżeli ustawa antydrapaczowa przejdzie w Senacie, Ameryka będzie musiała się zadowolić tylko tem, co już ma w dziedzinie rekordów budownictwa na wysokości.

**Ćwierć listka figowego**

— Przyniosłem ci, żono, śliczny prezent. Oto go masz.

— Co to? Chusteczka koronkowa?  
— Co znowu. To jest najmodniejszego fasonu suknia spacerowa.

**Zgubiła pleska**

— O rany! Moja pani! Zgubiłam mego najdroższego Azorka! Moją najdroższą psinkę!

— Niema rady moja pani! Musi pani ogłosić to w „Kurjerze“.

— Ach! kiedy mój Azorek nigdy nie czytał gazet!

**Dlaczego?**

— Dlatego najslawniejsi filozofowie mieli i mają brzydkie żony?

— Dlatego, że kto ma ładną żonę, ten zupełnie zapomina o filozofii.

**Uprowadzona do dziecka**

Ojciec: — Mama mi mówi, że nie byłeś dziś grzeczny, Stefcju.

Stefcio: — Ja tatusiu powiem całą prawdę: mamusia jest do mnie uprzejmą. Sam słyszałem jak mówiła wczoraj do ciotki, że jestem zupełnie podobny do tatuścia.

**Różnica przekonań**

— Wyobraź pan sobie, że musiałem oddać mego prokurenta.

— Dlaczego?

— Z powodu różnicy przekonań.

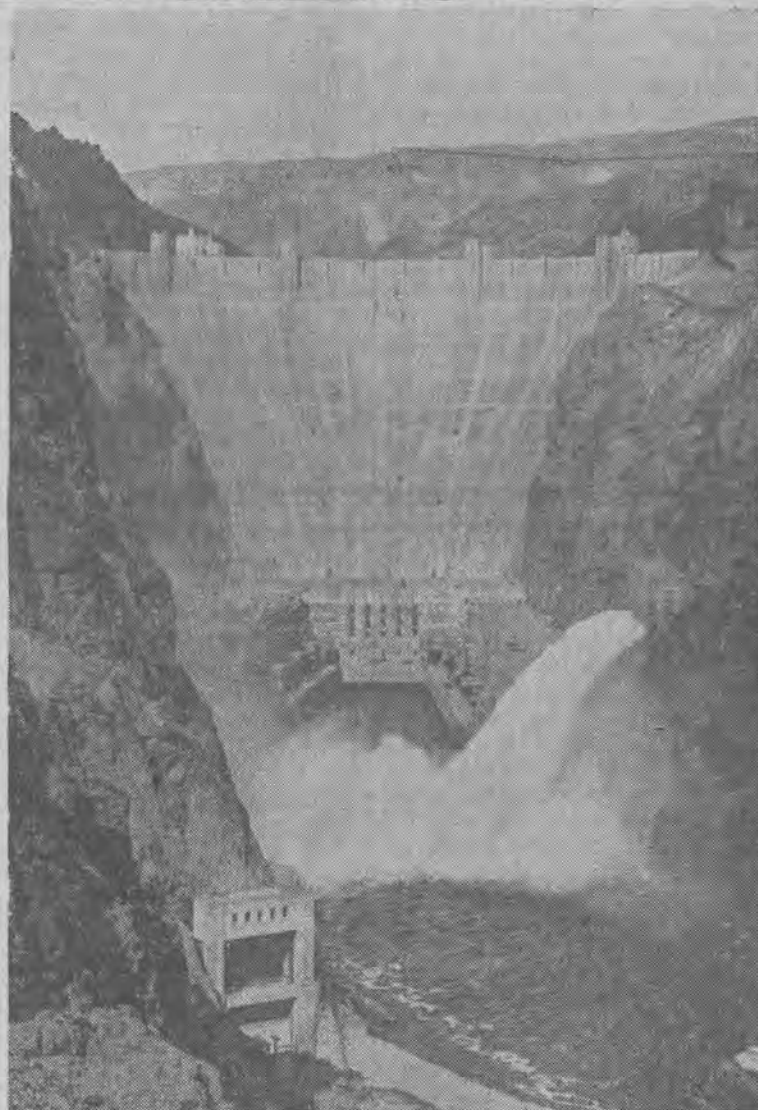
— Jakto?

— Nabral za dużo przekonania do mojej kasy.

**Trzy żywioły**

— Panie radco! Pamięta pan z kawalerskich czasów: wino, kobieta, śpiew!

— Ja, panie kochany, i teraz zawsze idę na wino, jak żona zaczęła śpiewać.



Gigantyczna tama wodna na rzece Colorado w Ameryce Północnej, została obecnie oddana do użytku. Na zdjęciu z prawej jeden z gmachów turbinowych, z którego woda spada do koryta rzeki; z tyłu olbrzymia elektrownia.



Pewien bezrobotny Amerykanin urządził sobie pomysłowe mieszkanie we wnętrzu wspaniałego drzewa, liczącego podobno 4.000 lat, a znajdującego się w parku Redwood w Kalifornii.

### Nieśmiertelne ropuchy

Ropuchy zawsze stanowiły coś niezwykłego czy też niesamowitego dla ludzi. Tak w bajkach, formułach zaklęć, czy opowiadaniach — odgrywają one dużą rolę. Jeszcze do niedawna nawet cały szereg poważnych ludzi, ludzi wykształconych zupełnie na serio brało możliwość a nawet fakt, że ropuchy żyją niezmiernie długo. Mogą one w różnych zakątkach przeżyć długi czas bez pożywienia i powietrza. Istotnie — wersje te nie są całkowicie bez podstawy, tylko, jak zwykle w każdej bajce, jest jakaś część prawdy, tak ma się rzecz i z ropuchami. Przeprowadzono doświadczenia i stwierdzono, że istotnie mogą ropuchy w zamknięciu przez dłuższy czas żyć, lecz nie setki, ale nawet nie dziesiątki lat. W metalowym zamknięciu giną ropuchy po kilku miesiącach, natomiast w zamknięciu o porach, które przepuszczają powietrze, żyją ropuchy przez rok bez pokarmu i bez specjalnego doprowadzania powietrza.

### Cyganie modernizują się

W czasie świąt wielkanocnych przyjechali do Litwli w Czechosłowacji cyganie-kotlarze. Na jednym z wozów była rozpięta antena, a aparat radiowy nadawał stale muzykę.